Nr 153. Kraków, Niedziela 8 Lipca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 7 lipca.

Uroczystość pięćsetnej rocznicy urodzin wynalazcy sztuki drukarskiej, obchodzi jutro stolica kraju naszego. Wyprzedziły ją obchody jubileuszowe, urządzane po miastach niemieckich. a przedewszystkiem w Moguncyi, rodzinnem mieście Guttenberga, któremu kilka większych miast niemieckich wystawiło wspaniałe pomniki. Rok urodzin Guttenberga nie jest dotąd stwierdzony; Henne Gensefleisch, zmuszony przybrać rodowe nazwisko matki: „Guttenberg“ urodził się w Moguncyi między rokiem 1395 a 1400, dlatego też nie ustanowiono żadnego terminu dla tegorocznych obchodów jubileuszowych; w różnych krajach i miastach urządzają je w terminach najdogodniejszych.

Nie da się zaprzeczyć, że wśród wielu innych wynalazków, które pchnęły ludzkość naprzód w jej rozwoju cywilizacyjnym, była sztuka drukarska jedynym, który najsilniejszy wywarł wpływ na ukształtowanie pojęć, na rozwój wiedzy ludzkiej i cały wogóle pochód nowoczesnej cywilizacyi. Już epoka odrodzenia i reformacyi była w bardzo znacznej części dziełem sztuki drukarskiej, która rozniosła po świecie nowe na starożytny świat poglądy i stała się łącznikiem między odległemi krajami. Zwolennicy dawnego rzeczy porządku zmiarkowali od razu, jakie grozi im niebezpieczeństwo w pracowniach drukarskich i czułą otoczyli je opieką. Ale duch ludzki, myśl niezależna i postępowa, szukała w nich zawsze przytułku, bo czuła, że stąd rozejdzie się ona po świecie i trafi tam, skąd wypędza ją przemoc.

Rewolucya francuska i walki o niepodległość z pierwszej połowy bieżącego wieku wywalczyły, w państwach konstytucyjnych, względną bodgaj wolność druku, i tej zdobyczy ma sztuka drukarska do zawdzięczenia niesłychany swój rozwój, a oświata publiczna i cywilizacya nową podstawę i nowy, wszechpotężny środek, pozwalający im wtargnąć w szerokie masy ludu. Drukowane słowo jest zdobyczą, bez której ludzkość cywilizowana obejśćby się dzisiaj nie mogła; druk stał się łącznikiem najodleglejszych narodów i krajów, zbliżając je silniej, bo duchowo, od drutów telegraficznych.

I cokolwiekby ktoś miał wolności druku do zarzucenia, nie da się zaprzeczyć, że bilans jej wychodzi zawsze na korzyść ogółu ludzkości. Wszelka wolność może być nadużytą i w praktyce życiowej wypaczoną; nie wynika z tego jednak, aby wyrzekać się wolności, dającej dopiero możność samodzielnego rozpoznania fałszu od prawdy, piękna od brzydoty, i wypowiedzenia o nich własnego sądu. Druk w rękn katylinarnych jednostek jest bronią straszną; lecz w usługach geniuszów tyle przyniósł nam zdobyczy, takiem stał się dla świata dobrodziejstwem, że wynalazcy jego słusznie należy się hołd od wszystkich, którzy oświatę i cywilizacyę cenić i z niej korzystać są w stanie.

Wynalazcą sztuki drukarskiej w Europie jest Niemiec. Nie przeczuwał on zapewne, że wynalazek jego nietylko rozniesie po świecie sławę Lessynga, Goethego i Schyllera, lecz pójdzie także w usługi niskich duchów nocy, w rodzaju Hennemanna i Spółki. Epoka liberalnych Niemiec, rzucających w szeroki świat hasła wolności i braterstwa ludów, legła na pobojowisku pod Sedanem, zdławiona żylastą dłonią żelaznego kanclerza. Ten sam wolnościowy lud niemiecki wypowiada dziś, słabszym materyalnie od siebie żywiołom narodowym, walkę na śmierć i życie, — i to jest czynnikiem, odtrącającym nas dzisiaj od narodu, który przed pięciuset laty wydał Guttenberga.

Czasy zmieniły się i zmienił się charakter narodów. Duch ludzki jednak nie stracił pierwiastków etycznych, które wcześniej lub później wydobędą na wierzch prawdę i rzucą ją w świat szeroki. A ta prawda spowita będzie w drukowane słowo.

Pozbawieni politycznego bytu, w żywotności duchowej upatrując zadatek własnego istnienia, cenić musimy tem bardziej środek, pozwalającej nam, w aspiracyach naszych narodowych, dotrzeć zarówno do chaty wieśniaczej, jak do pałacu magnata. Niestety chaty weśniacze zamknięte są dziś jeszcze w znacznej części przed drukowanem słowem. Życzeniem, aby ono, za pośrednictwem i współdziałaniem szkoły ludowej, odbyło wjazd tryumfalny między rzesze robotniczego i rolniczego ludu, — witamy obchód jubileuszowy wynalezienia sztuki drukarskiej. Oby drukowane słowo nie wywoływało poczucia krzywdy i uciemiężenia, a było zwiastunem zbratania się ludzkości w imię wyższych ideałów i etyki, w imię rzetelnie pojętego postępu i prawdziwej wiedzy!

Listy słowiańskie.

Z Krainy i Pobrzeża, 5 lipca.

(Wiecznie to samo. Napisy w Lublanie. — „Sztajerec“. Stosunki w Istryi: Kastav i Visznjan. — Duchowieństwo w Tryeście. Zaburzenia w Boże Ciało. — Do czego to prowadzi? — Związek burmistrzów. — Tow. św. Cyryla i Metodego.)

Walka narodowościowa, ta chroniczna choroba austryacka, wre we wszystkich punktach stycznych, gdzie tylko żywioł germański spotyka się ze słowiańskim. Nam się zdaje, że ona się toczy tylko w Czechach i u nas w Poznańskiem, tymczasem w prowincyach południowych i nadmorskich zaciekłość nieprzyjaciół Słowian dochodzi chwilami do obłędu.

W Karyntyi i Styryi, gdzie Niemcy są w większości, ucisk Słowieńców przybiera różne formy, ale zawsze ten sam w treści: czy kiedy każe napisy na trafikach umieszczać tylko w niemieckim języku, tłómacząc ustawowe „deutlich“ na „deutsch“ czy kiedy w Cylei zabrania uroczystości sokolej, obawiając się najazdu innych Sokołów słowiańskich, czy kiedy w Małym Św. Widzie (w Karyntyi) tworzy się szkołę słowiańską z językiem wykładowym — niemieckim, czy wreszcie, gdy się sławi „Schulverein“, a reprezentant władzy nazywa jego germanizacyjną dążność „eine segensreiche Thätigkeit“. Do tego wszystkiego prawie przywykli już Słowieńcy i dlatego nawet ich nie dziwi, kiedy n. p. sprawa napisów ulicznych w Lublanie ciągie się tak długo i oparła się aż o trybunał najwyższy, którego rozstrzygnięcia z ciekawością wszyscy oczekują.

Nie wahają się Niemcy nawet takich używać środków, jak wydawanie osobnego słowieńskiego pisma „Sztajerec“, celem agitacyi między ludem. „Chcemy ludowi otworzyć oczy — wołają, — jak go słowieńscy agitatorowie wyzyskują, a prasa oszuknje, i jakie mu niebezpieczeństwa grożą ze strony stowarzyszeń gospodarczych słowieńskich (!)“. Pismo to miało rozpocząć żywot z dniem 1 b. m. i to w 10.000 egzemplarzy. Nie pierwszy to raz i pewnie nie po ostatni do takich rozpaczliwych biorą się Niemcy czynów, ale jak próba podobna zawiodła w Istryi i Karyntyi — zawiedzie teraz i w Styryi.

Może w gorszem jeszcze położeniu, niż Słowieńcy w południowych prowincyach, znajduje się ludność chorwacko-słowieńska na Pobrzeżu i w Tryeście. Oto n. p. wybory gminne w Kastwie (na granicy chorwackiej nad zatoką fiumeńską) pomimo zachowania wszystkich przepisów ustawy unieważniono, ponieważ reprezentanci ludności chorwackiej zwyciężyli. Nie dosyć na tem. Ponieważ i przy powtórnych wyborach niepewny jest wynik, a raczej pewne jest zwycięstwo ludności chorwackiej, powzięto myśl rozdzielenia gminy między cztery inne i osłabienia tym sposobem żywiołu słowiańskiego.

Gorzej jeszcze postąpiono w gminie Viszujan (Visignano). Przy trzechkrotnej ilości Chorwatów rządzili w radzie gminnej Włosi, i dla pół trzecia tysiąca Chorwatów nie było ani jednej szkoły słowiańskiej. Zwycięzcy w roku 1898 Chorwaci zastali w kasie gminnej nieporządki, w administracyi długi; włoscy członkowie rady uniemożliwiali posiedzenia abstynencyą, a kiedy nakoniec posiedzenie odbyto i uchwały powzięto, Wydział krajowy je zniósł, namiestnik Goëss radę rozwiązał, mimo wyroku najwyższego trybunału, uznającego postępowanie burmistrza za prawidłowe, a uchwałę za prawomocną.

Tak postępują Włosi, którym żywioł słowiański przeszkadza w „irredentystycznych“ celach. Smutniejsze niż to, jest mieszanie się w politykę duchowieństwa i wprowadzanie jej do kościoła. Młode duchowieństwo w Tryeście i dostojnicy kościelni w Istryi podali się z małemi wyjątkami w służbę włoskiej irredenty. Prawie we wszystkich miastach usunięto kazania słowiańskie, w biskupstwie pulskiem (Pola) zaprowadzono obrządek w języku łacińskim, chociaż jeszcze przed 10 laty odprawiano go w języku słowiańskim. Wstyd powiedzieć, że władza duchowna w dyecezyi tryesteńskiej spoczywa nie w rękn biskupa, ale w redakcyi włosko-żydowskich dzienników jak „Il Piccolo“. Wszystkiemi siłami dąży się do tego, aby znieść słowiańskie kazania, śpiew, bractwa i chorągwie. „Edinost“ zapytuje tedy biskupa Sterka, czy mu wiadomo, co pisze „Piccolo“, jakoby Ojciec św. nakazał wprowadzenie języka łacińskiego do wszystkich obrządków kościelnych. Czy i co biskup odpowiedział, nie wiadomo; tymczasem zaszedł fakt, który świadczy o gwałtownie wzburzonych nczuciach religijnych ludu słewieńskiego i który może mieć smutnne następstwa.

W sam dzień Bożego Ciała zgromadziło się mnóstwo ludu przy kościele św. Jakóba. Przed wyjściem procesyi dowiedziano się, że proboszcz Hrovatin zakazał wyniesienia białej chorągwi bractwa Maryańskiego. Powstało oburzenie, gdy procesya ruszyła, wołano: „Precz z Hrovatinem! Precz z Rzymem! Przejdziemy na prawosławie!“ Przelękły proboszcz sprowadził sobie do asystencyi — policyę... Nie dość na tem. Przy nieszporach tego samego dnia oświadczył organista bractwu maryańskiemu, że mu proboszcz zakazał grać, jeżeli lnd będzie śpiewał po słowieńsku; gdyby jednak ludność nie usłuchała, ma grać jaką inną kompozycyę, byle śpiewowi przeszkodzić. Kiedy więc śpiewacy rozpoczęli śpiewać psalmy po słowieńsku, organista zagrał zupełnie odmienną melodyę i powstała — prawdziwa kocia muzyka!... Znaczna część zgromadzonych wiernych opuściła kościół w najwyższem oburzeniu.

Dokąd to zaprowadzi — łatwo przewidzieć. Podobno kilkanaście osób przeszło na prawosławie; jeżeli rzeczy te dalej w tym kierunku pójdą, możemy się doczekać prawosławnej cerkwi w Tryeście...

Wobec tej przemocy włoskiej nie dziw, że w związkach narodowych i w narodowej jedności mogliby Słowieńcy i Chorwaci znaleść oparcie i obronę. Krokiem naprzód w tym kierunku nazwać też trzeba „związek burmistrzów“, który wreszcie się utworzył. W poniedziałek Zielonych Świątek odbyło się w Lublanie pierwsze zgromadzenie, na którem skonstatowano przystąpienie 96 członków i wybrano wydział z przewodniczącym Iw. Hribarem, burmistrzem lublańskim. Związek ten nie ma zupełnie na celu interesów partyjnych, ale tylko obronę spraw gospodarczych i cywilizacyjnych ludności słowieńskiej; a przecież stronnictwo konserwatywne zupełnie się od niego odsunęło, uważając go za dzieło liberalizmu a więc antykościelne, a rząd dłuższy czas stawiał przeszkody, nie chcąc potwierdzić statutów.

Przeciwko „Schulvereinowi“ i „Lega nazionale“ zawiązane towarzystwo św. Cyryla i Metodego, odbyło walne zgromadzenie w Abbazyi, na którem obrano prezesem znanego posła do parlamentu dra Spincic'a. Pomimo wsparć ze wszystkich stron, nawet z Chorwacyi, towarzystwo zamknęło rok z deficytem nie wielkim, ponieważ spieszy wszędzie, gdzie tylko żywioł słowiański jest zagrożony. *(Prz.)*

Wojna w Chinach.

Nie ulega wątpliwości, że w Pekinie przyszło do wielkiej katastrofy, której ofiarą padli Europejczycy tam zamieszkali, wraz ze znaczną liczbą Chińczyków chrześcijan, mieszkańców stolicy. Nie można jednak na podstawie dotychczasowych wiadomości wyrobić sobie jasnego i pewnego wyobrażenia o tej klęsce, jaka spotkała Europę ze strony doprowadzonych do najwyższego stopnia rozdrażnienia Chińczyków.

Sądząc z ostatnich telegramów, sprawa rzezi przedstawia się chronologicznie w ten sposób:

Konsul niemiecki w Tientsinie, a więc w miejscowości względnie najbliższej od miejsca katastrofy, donosi pod datą 1 b. m. via Czifu, że wedle autentycznego pisma, jakie otrzymał z Pekinu od angielskiego posła Macdonalda tamtejszy konsul angielski, prawdą jest, iż poseł niemiecki br. Ketteler zamordowany został 20 czerwca, udając się do Cunglijamenu, jego zaś tłómacz Cordes odniósł ciężkie rany. Ta więc wiadomość podana przez „Biuro Wolffa“ została sprawdzona.

W dalszym ciągu, jak donoszą z Szangai, sfanatyzowany tłum Boxerów w połączeniu z wojskiem regularnem, rzucił się na przedstawicieli białej rasy i Japończyków, ilu ich tylko znajdowało się w Pekinie. Prawdopodobnie morderstwo, dokonane na br. Kettelerze, rozjuszyło tłumy i przekonało je, iż mogą bez obawy mordować „białych dyabłów“. Do 1 lipca bronili się wszyscy Europejczycy, zgromadzeni w poselstwie angielskiem, jak to już czytelnikowi wiadomo z telegramów. W dniu tym jednak brakło obrońcom amunicyi i żywności, tak, że atakującym Chińczykom sprawa została wielce ułatwiona. Po zrobieniu wyłomu w murach gmachu poselstwa, mieli oni wymordować wszystkich w niem znajdujących się ludzi, a mianowicie około 2000 Europejczyków i przeszło pół tysiąca Chińczyków, którzy tam szukali schronienia. Używamy wyrażenia „miano“, ponieważ żadna z depesz w tej sprawie z Szangaju nadesłanych, nie podaje tej wiadomości w formie pozytywnej. Inna wiadomość, pochodząca z tego samego miasta, podaje, że w Pekinie równocześnie z Europejczykami padło ofiarą rzezi 5000 Chińczyków, wyznawców religii katolickiej.

Charakterystycznemi do ocenienia sytuacyi w Pekinie są następujące ostatnie telegramy. 1-szy podany z „Biura Reutera“: Na zapytanie wystosowane do Szangai, otrzymujemy z tamtejszych kół wiarodajnych odpowiedź taką: „Przygotujcie się na najgorsze wiadomości“; 2-gi, pochodzący ze szpalt „Weser Ztg“ z Bremy, a wysłany przez firmę Melchero et Cie, również z Szangai: „Mamy powody do przypuszczania, że wszyscy Europejczycy w Pekinie zostali wymordowani“. Cudzoziemcy będą prawdopodobnie zmuszeni do opuszczenia Tientsinu, ponieważ Chińczycy zamierzają atakować to miasto w znacznej sile“, a wreszcie 3-ci (nieurzędowy), donoszący, że rosyjski poseł, Michał Giers, został zabity wraz ze swymi kolegami w Pekinie. Wszystkie te trzy depesze, aczkolwiek są ostatniemi, nie wyjaśniają sprawy rzezi pekińskiej, a uderzającem jest, że nawet rząd rosyjski w sposób oficyalny nie jest powiadomiony o śmierci Giersa.

O ile niejasnemi są wiadomości o tem jaki los spotkał Europejczyków w Pekinie, o tyle już pewnem jest, że ruch Bokserów, czy pobudzany pierwotnie przez rząd chiński, lub też przez jedno z mocarstw europejskich — czego niepodobna jeszcze teraz wyjaśnić — przemienia się na ruch narodowy, którego ofiarą, jak się zdaje, padli cesarz Kwangsin i cesarzowa-regentka. Natomiast reszta członków dynastyi mandżurskiej miała się do tego ruchu kontreuropejskiego przyłączyć. Książę Tuan, tylokrotnie w ostatnich czasach wspominany, stoi niezawodnie na czele tych książąt, a to w celu zdobycia dla siebie, z obecnej zawieruchy, korony cesarskiej.

Z Kiaoczau donoszą, że powstanie rzerzy się na półwyspie Szontung i że nadzwyczajne wzburzenie umysłów w całych Chinach daje powód do największych obaw. Faktem jest jednak, że okolice rzeki Jangcekiangu są dotąd względnie spokojne, Na tem opierają nadzieję w Berlinie, że narazie nie przyjdzie tam do groźniejszych rozruchów, które przeszkodziłyby akcyi ratunkowej mocarstw w prowincyach północnych.

Bezradność, jaka ogarnęła dyplomacyę europejską wobec najnowszych, tragicznych wypadków w Chinach, znajduje swój wyraz w tysiącznych pogłoskach, obiegających prasę europejską. Mocarstwa srodze zadraśnięte w swej miłości własnej i żywotnych interesach, nie mogą zdobyć się na jednolity plan akcyi. Z najrozmaitszych pogłosek wynika to tylko jedno, że niema dotąd zgody między interesowanymi, i że niebezpiecznej konkurencyi między Rosyą a Japonią przypisać należy

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał

Stefan Zaleski.

(Ciąg dalszy). 16

Swarliwość była jedną z chronicznych dolegliwości naszych akademików. Ulegali tej wadzie nawet najwybitniejsi profesorowie, o czem świadczy między innemi także spór w r. 1561 sławnych filologów Jakóba Górskiego z Benedyktem Herbestem. Chodziło im o drobnostkę gramatyczną, o małą różnicę zdania co do budowy poprawnego okresu. Taka błaha rzecz wywołała między obydwoma zaciętą, głośną w całej Polsce walkę na języki i pióra, do której wciągnięto najsławniejszych pisarzów, Jana Kochanowskiego i Stanisława Orzechowskiego, a która po dwuletnich zapasach zakończyła się śmiertelną nienawiścią obu, niegdyś serdecznych przyjaciół. Wyszydzony niemiłosiernie przez Górskiego Herbest, porzucił uniwersytet, z wielką szkodą dla nauki, i wstąpił do Jezuitów.

Bywały czasem i ostrzejsze starcia między kolegami. Zdarzało się, iż w sprzeczce jeden drugiemu pogroził kijem, a, zapomniawszy się, spuścił go na grzbiet kolegi i dobrze nim obłożył. O taką przygodę nie trudno było między młodzieżą nauczycielską, krewką i burzliwą; — starsi profesorowie uważali więcej na godność stanu. Do wyjątków należały takie zajścia, jak czynne znieważenie w roku 1483 dziekana wydziału artystycznego przez magistra i seniora bursy, albo obicie kijem w szkole w roku 1550 Włocha Stankara, przez byłego rektora, Mikołaja z Szadka, lub nareszcie walka, stoczona w roku 1653 przez dwóch teologów: Joachima Speronowicza i Stanisława Wieczorkowskiego, w obliczu młodzieży i bedelów. Szlachcic Jan Dobrosielski, późniejszy rektor, był dowcipniejszy, bo zamiast sam puszczać się w niepewne zapasy, urządził w roku 1540 zbrojny najazd przy pomocy trzech kolegów na magistra medycyny, Piotra z Poznania, za co, wobec całego uniwersytetu, został zasądzony na dziesięć grzywien kary.

Nie było to po profesorsku, gdy kolega dochodził na koledze swej krzywdy rzeczywistej, czy urojonej, ręką w kij uzbrojoną, niektórzy jednak gorzej czynili, bo podchodzili przeciwnika skrytym szychem, denuncyacyą, lub oszczerstwem, a to już nie było nawet po polsku. Takiej broni użył medyk Krzysztof Najmanowicz przeciw Sebastyanowi Petrycemn, również medykowi, — denuncyjąc go w roku 1615 przed rektorem, iż w księdze wydziału lekarskiego, — bez wiedzy dziekana, poczynił pewne odmiany, — za co rektor skazał winowajcę na wykluczenie z fakultetu. — Równie nieszlachetnie postąpił około roku 1658 Mikołaj Sulikowski, oskarżając niesłusznie kronikarza uniwersytetu, Marcina Radymińskiego, o krętactwo, sprzeniewierzenie, nareszcie o wydanie Szwedom drogocennych dzieł z biblioteki. W roku 1614 zdarzył się jeszcze piękniejszy wypadek. Podskarbi koronny, Samuel Warnicki, dał był swego wnuka na stancyę do prof. Zacharyasza Starnigela (Sterngela).

Po niejakim czasie otrzymuje szlachcic list od profesora Mikołaja Brosciusza z doniesieniem, że panicz, zamiast się uczyć, przesiadnje z panem mistrzem po karczmach, stroi zaloty i t. p.

Przestraszony podskarbi pisze do wnuka: „Mam tę sprawę, że tam bąki strzelasz i więcej pilnujesz Kleparza i pod wiechą siadasz radniejszy, a niż w kollegium u książek. Przeto rozkazałem cię wziąć od tego pana mistrza, a do p. Brosciusza oddać.“ Intryga udała się na razie. Lecz profesorowie ujęli się za spotwarzonym kolegą, a rektor, przekonawszy się o jego niewinności, skazał intryganta na dziesięć grzywien kary.

(Szczegół ten, jak wiele innych, w tym rozdziale podanych, wypisałem z papierów, po Józefie Muczkowskim).

Byli więc i tacy ludzie w uniwersytecie. Lecz obok tych, zapewne nielicznych wyjątków, nie brakło tam nigdy profesorów, którzy za przykładem świątobliwego mistrza Jana z Kęt utrzymywali z kolegami jak najlepsze stosunki. Łączyli się serdecznymi związkami przyjaźni nietylko rówieśnicy w latach i stanowisku, ale nawet starsi profesorowie z młodzintkimi kolegami, których przed chwilą z katedry nauczali. Gdy tacy przyjaciele tytułowali się wzajemnie „synem“ i „ojcem“, (jak to n. p. czynili sławny Wojciech z Brudzewa i Konrad Celtes) nie było w tem serdecznem nazwaniu przesady, a tem mniej obłudy. Nie można też bez wzruszenia czytać tego, co napisał ociemniały w 22 roku życia magister Stan. Bieżanowski o swoim nauczycielu Janie Rachtamowiczu Cynerskim. „Od lat dwudziestu — opowiada w żywocie Cynerskiego — jak do niego przylgnąłem. Ileż to razy i jak wielkiemi dobrodziejstwami mię nie obsypywał?... Kiedym mu, wyniesionemu na dostojność kanonika krakowskiego, życzenia składał, natenczas, widząc podszarzane szaty moje, niepomny na swój niedostatek, sutannę futrem podbitą z siebie zdjąwszy, na wzbraniającego się gwałtem włożył i żadnemi prośbami do odebrania jej skłonić się nie dał. Słowem przez cały czas mojej ślepoty nie dobrodziejem, ale najlepszym był on mi ojcem“. Nie jeden talent zawdzięczał swoje wydobycie na jaw życzliwości starszego kolegi. Sędziwy medyk Walenty Fontanus w czasie swego rektorstwa w r. 1616 otoczył szczególniejszą opieką sławnego później matematyka Jana Brosciusza, powołując go nawet na doradcę swego. Kiedy starszyzna wyrzucała rektorowi to wyniesienie 35-letniego magistra ponad wielu dawniejszych i zasłużeńszych profesorów, odpowiedział największemu z malkontentów: „Dałbyś pokój człowiekowi, którego jedna lekcya lepsza jest, niż twoich dziesięć“. Brosciusz, doszedłszy później do znaczenia, opiekował się tak samo talentami, jak Fontanus. Kiedy biskup Leszczyński chciał go obdarzyć nową prebendą, nie przyjął ofiarowanej łaski, ale wstawiał się o nią dla ks. Odymalskiego. „Pięknych to nadziei ziarnko — pisał do biskupa — trzebaby posadzić w ziemi, a pewne plenne żniwo“.

Akta rektorskie, to zwierciadło obyczajów akademickich, nie zapisują nic takiego, coby rzucało niekorzystne światło na uczciwość dawnych magistrów. Zdarzało się czasem, że magister wyskrobał z księgi „liber diligentiarum“ uwagi dziekana, które mu się nie podobały (w r. 1558), że spragniony awansu mistrz, nie mogąc się doczekać przyznania sobie prebendy na drodze właściwej, dochodził do niej krętemi ścieżkami (w r. 1562), bywało i tak, że profesor nie chciał zwrócić koledze pożyczonych pieniędzy, książek i t. p., że nie uiścił się kupcowi z długu za pobrane napoje, żywność, sukno lub inne towary, że zatrzymał dochód, drugiemu magistrowi przypadający, że przywłaszczył sobie nieprawnie pozostałości po zmarłym koledze (w r. 1662). W XVII wieku narobiła wiele wrzawy sprawa zasłużonego rektora i prof. medycyny Krzysztofa Najmanowicza. Poszło o to, że Najmanowicz, zrzekłszy się dzierżawy dwóch wsi uniwersyteckich, zażądał zwrotu poczynionych w nie wkładów, utrzymując, iż nie był dzierżawcą, ale tylko rządcą. Po długim oporze starszyzna zgodziła się nareszcie uczynić zadość temu żądaniu, ale wprzód zażądała przedłożenia rachunków z dwuletniej gospodarki. Gdy tego Najmanowicz nie chciał uczynić, akademicy, którym rządy świeckich medyków były oddawna solą w oku, wytoczyli mu proces, a rektor Papencovius (Uścicki) obłożył go d. 23 grudnia 1643 r. klątwą kościelną. Rozjątrzony Najmanowicz powstaje przeciw rządzącej partyi, wnosi zażalenie do Stolicy apostolskiej o nadużycie klątwy, udaje się ze skargą do magistratu, sądów ziemskich, a nawet do samego króla, a gdy to nie pomaga, walczy zawzięcie piórem i językiem, drukując za granicą filipiki przeciw starszyźnie uniwersyteckiej. — Przegrał jednak sprawę na wszystkich polach. Pozbawiony posady w uniwersytecie oraz radziectwa w magistracie, skazany na sześciomiesięczne więzienie za obelżywe pisma, wyzuty wreszcie z majątku, który akademia skonfiskowała, uciekł do Rzymu, gdzie zakończył życie, pełne burz i zawodów, w szpitalu św. Ducha w r. 1652.

Równie nieprzyjemną sprawę miał wkrótce potem teolog Andrzej Kucharski, którego posądzono o sprzeniewierzenie wysokiej wartości zastawnych sreber królewskich tudzież klejnotów, przeznaczonych na koszta kanonizacyi św. Jana Kantego. Dopiero wtenczas wyszła na jaw niewinność rektora Kucharskiego, gdy skarb znaleziono, ukryty za jedną z szaf w bibliotece. Schowano go tam w czasie wojny szwedzkiej, a potem całkiem o nim zapomniano. I gdyby nie robotnicy, którzy przy restauracyi biblioteki za szafą zgubę odnaleźli, Kucharski musiałby jeszcze, Bóg wie, jak długo, czuć na swej sławie skutki niedbałej gospodarki uniwersyteckiej. (C. d. n.).

przedewszystkiem winę wszystkiego, co się stało na dalekim wschodzie. Z Londynu zapewniają, że mocarstwa chciały powierzyć Japonii mandat niesienia pomocy zagrożonym Europejczykom w Pekinie, względnie stłumienia powstania Bokserów. Miała się temu sprzeciwić Rosya. popierana ubocznie przez Francyę i Niemcy. najgorętszą zaś zwolenniczką tej myśli była i jest Anglia. Prasa angielska gwałtownie domaga się jasnego oświadczenia ze strony gabinetu angielskiego, że staje po stronie Japonii, co zupełnie jest zrozumiałem wobec faktu, że Anglia, mając ręce związane w Afryce, ostatecznie mniej obawia się Japonii na dalekim wschodzie, niż państwa carów.

„Wiener Allg. Ztg“, posiadająca pewien kontakt ze sferami urzędowemi w Wiedniu, w ostatnim swym artykule, poświęconym sytuacyi w Chinach, charakteryzuje ją w następujący sposób, któremu nikt słuszności nie odmówi:

„Europa trzymała się wobec Chin polityki w myśl dewizy: Siła przed prawem. Europa, raniąc ciągle najświętsze uczucia Chińczyków, posyłała im równocześnie instruktorów wojskowych i dostarczała najlepszej broni, tak, że są oni dziś w możności stawienia niespodziewanego, zaciętego oporu. Europa dawała się w tym samym czasie oszukiwać dyplomatom chińskim i stanęła naraz nieprzygotowana wobec strasznej katastrofy.

„Europa nie zdołała porozumieć się w chwili największego niebezpieczeństwa dla ratowania setek swych poddanych. Znalazły się państwa, dla których ich egoistyczne interesy więcej były warte, niż najpierwotniejsze obowiązki wobec ludzkości i cywilizacyi“.

Że na czele tych państw egoistycznych stała Rosya — domyśleć się łatwo...

Londyn, 7 lipca. Z Szangai donoszą tu, że gdy Chińczycy wtargnęli do gmachu poselstwa angielskiego przyszło tam do strasznej rzezi. Europejczycy, widząc, że niema ratunku, zabijać mieli żony i dzieci, aby je uratować przed okrucieństwami rozjuszonych napastników. Zachodzi obawa, że ani jeden Europejczyk nie ocalał.

Rzym, 7 lipca. Prasa tutejsza twierdzi jednogłośnie, że niezgoda mocarstw utrndniła ratunek Europejczyków w Pekinie. „Deliberante“ pisze: Jak zwykłe szyderstwo brzmi doniesienie „Polit. Corr.“ z Paryża, że mocarstwa działają w zupełnem porozumieniu. Jedyna Japonia była w możności ocalić Europejczyków w Pekinie, lecz odnośną propozycyę Anglii odrzuciła Rosya, powodowana nienawiścią i nieufnością wobec tego państwa.

Zaburzenia w parlamencie francuskim.

Walka opozycyi z ministerstwem we Francyi staje się coraz gwałtowniejszą. Zwycięstwo Waldecka-Rousseau w sprawie dymisyi generała Jamont jeszcze bardziej wzburzyło nacyonalistów, którzy teraz chwytają się wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków, aby tylko obalić gabinet Waldecka. Prezydent ministrów ze swej strony okazuje niezwykłą energię i ze zręcznością znakomitego taktyka odpiera ciosy, wymierzone w ministerstwo.

Wczoraj Izba deputowanych była widownią scen gwałtownych, wywołanych przez nacyonalistę Lasíes'a, który zgłosił interpelacyę w sprawie odroczenia procesu, wytoczonego przez kapitana Fritscha dziennikowi „Aurore“. — Proces ten, niezmiernie interesujący, zapowiadał wiele sensacyjnych wrażeń i miał odsłonić zakulisowe intrygi w sztabie generalnym, a zarazem wyjaśnić okoliczności, które wywołały dymisyę ministra Gallifeta.

Prezydent ministrów nie chciał, aby sprawę tę, kilkakrotnie jnż omawianą, ponownie wytoczono przed forum Izby, zanim sądy wypowiedzą o niej swe słowo. Dlatego też Waldeck prosił, aby Izba nie przerywała zwykłego porządku dziennego dla interpelacyj, zakłócających spokój obrad parlamentarnych. — Lasíes protestuje przeciwko temu i, obrzucając prezydenta ministrów obelgami, zaczyna uzasadniać swą interpelacyę. Waldeck-Roussean odwołuje się do Izby, która uchwala odebrać głos Lasíes'owi. Ten jednak nie chce opuścić trybuny. Pośród powszechnej wrzawy przewodniczący przerywa posiedzenie i opuszcza salę. Kiedy Waldeck-Rousseau przechodził obok trybuny mowców, Lasíes, stojący na trybunie, obrzuca go znowu obelgami. Powstaje nieopisany tumult; wszyscy posłowie opuszczają swe miejsca i otaczają półkolem ławy ministeryalne. — Rozlegają się gwałtowne, obraźliwe okrzyki, do których mięszają się także wrzaski z galeryi. Przewodniczący wydaje polecenie, aby opróżniono galerye. Posiedzenie zostaje przerwane; atoli wrzawa przenosi się na korytarze Izby, gdzie toczą się ożywione polemiki i padają uwłaczające słowa.

Po otwarciu posiedzenia Lasíes wciąż jeszcze stał na trybunie. Przewodniczący wzywa go do opuszczenia trybuny. Lasíes zarzuca prezydentowi w ostrych wyrażeniach, że nie strzeże wolności słowa. Po krótkiej dyskusyi postawiono interpelacyę Lasíes'a po innych, umieszczonych na porządku dziennym, i w ten sposób załagodzono to burzliwe zajście. Skutkiem scen powyższych ma się odbyć pojedynek pomiędzy deputowanym Barrot a Lasíes'em.

Z uwag pesymisty.

(Pisma odręczne hr. St. Tarnowskiego. — Tow. dziennikarzy polskich wygodną furtką. — Co będzie ze Ślązakami. — Z powodu przyjęcia Czechów w Krakowie, uwag kilkoro. — Rząd sprzyja krajowi. — Teatr krakowski i lwowski).

Hr. St. Tarnowskiemu wiele zajęło czasu redagowanie odręcznych pism z podziękowaniem do różnych korporacyj i instytucyj za udział w uroczystościach jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jubileuszowy rektor wzbogacił się przytem o kilka cennych doświadczeń, które powinny dać mu powód do głębszych rozmyślań. Przedewszystkiem nigdy niczego z góry się nie wypierać i nie potępiać w imię osobistych przekonań. Czyżby hr. St. Tarnowski, gorszący się tak zaciekle wszelkiemi narodowemi demonstracyami, mógł przed kilku jeszcze laty przypuszczać, że będzie musiał hersztowi krakowskich demokratów publicznie dziękować, swojem własnem, odręcznem pismem, za urządzenie manifestacyi, która, jak sam rektor przyznaje, tyle dodała uroczystościom uniwersyteckim powabu i znaczenia? A przecież hr. St. Tarnowski pismo takie ogłosił i Kraków, ze wszystkiemi stańczykowskiemi tradycyami, ani drgnął w posadach.

Albo czyby autor „doświadczeń i rozmyślań“ był przypuszczał, że lwowskie Towarzystwo dziennikarzy polskich przyda mu się kiedyś? Coby on był zrobił z tą okropną, przewrotną prasą galicyjską, gdyby jej za udział w uroczystościach jubileuszowych musiał dziękować? Z tego kłopotu wybawiło go Towarzystwo dziennikarzy polskich i ono zebrało podziękowanie za to wszystko, czego nie zrobiło. Naturalnie hr. Tarnowski wie dobrze, że ani nasz szanowny prezes, p. Liberat Zajączkowski, ani p. Skrzyński, na opinię kraju, a tem mniej zagranicy nie wpłynęli, bo wpłynąć nie mogli, — ale zawsze otworzyli umitrowanemu rektorowi furtkę, którą wymknąwszy się, bardzo wygodnie ominął wszystkich redaktorów i dziennikarzy, co zmówili się najwidoczniej, aby podnosić znaczenie jubileuszu Almae Matris, chociaż hrabia-rektor robił, co mógł, aby im tę czynność obrzydzić.

Teraz jeszcze tylko biedni Ślązacy czekają na pisemne podziękowanie za dar, którego od nich nie przyjęto. Zapewne, — to jeszcze nieprzyjemniejsza historya niż z Rotterem i dziennikarzami; ale nie wątpię, że mąż tak biegły w rozwiązywaniu zawiłych kwestyj politycznych, jak hr. St. Tarnowski, przed wyrównaniem rachunków z Ślązakami z pewnością się nie cofnie.

A kiedym już potknął się o „kwestye“ jubileuszowe, dotknąć jeszcze muszę kilku słowy jednego z tych czasów epizodu. Mam na myśli przyjęcie gości czeskich. Nie wypadło ono tak, jakbyśmy sobie tego życzyli i jak życzyli sobie tego inicyatorzy przyjęcia. Ich błędem było, że przyjęcie to spieniężyć chcieli na rzecz jednej partyi politycznej; stąd powstały błędy bardzo rażące i, powiedzmy otwarcie, dla ogółu bolesne. Jeżeli bowiem przyjmuje się gości czeskich, czynić to powinien ogół mieszkańców Krakowa, a nie jakaś partya, bo Czesi nie przyjeżdżają ani do narodowych katolików, czy też antysemitów *), ani do demokratów, ani do stańczyków, ale odwiedzinami zaszczycają Kraków. Czesi z wcale nie mniejszą od nas zaciętością staczają ze sobą w domu harce polityczne; ale kiedy my przyjeżdżamy do „Zlatej Prahy“, to nie witają nas ani Staroczesi, ani Młodoczesi, ani realiści, lecz czynią to Czesi, przedstawiciele ludu, bez względu na jego odcienia. I nie byliśmy nigdy świadkami tego, aby w naszej tam obecności p. Serb rzucał piorunami w Podlipnego, a Herold wznosił okrzyk „hańba“ pod adresem Schwarzenberga. Oni to sobie zostawiają na sposobniejszą chwilę.

Ale Czesi w Krakowie musieli nasłuchać się wygadywań i „hańbowań“, na Jaworskiego i na Koło polskie, jak gdyby oni byli trybunałem, przed którym rozstrzygać się mają nasze sprawy narodowe i polityczne. Wypierano się wobec nich formalnie posłów polskich i cały, ostatni zwrot w polityce Koła polskiego potępiano w sposób tak gwałtowny i nieprzyzwoity, że goście czescy nie wiedzieli, co zrobić mają ze sobą. Czy polityka Koła polskiego była dobrą, czy złą, — to znowu rzecz inna; ale jeżeli Czesi, pomimo niekorzystnego dla siebie zwrotu politycznego w Wiedniu, nie wahali się przybyć do Krakowa, dali tem samem do poznania, że odróżniają politykę Koła polskiego od usposobienia społeczeństwa polskiego. Najwłaściwszem i najprzyzwoitszem więc było, nie wywlekać kwestyj drażliwych a tem mniej zaostrzać je w chwili, gdy Czesi szukali gościny u ogółu ludności polskiej.

Tyle dla przestrogi na przyszłość, gdyż niebawem znowu przybywają Czesi do Krakowa. Należałoby więc zawczasu postarać się, aby przyjęcie ich odmienny przybrało charakter od tego, jaki mu nadano podczas ostatniej uroczystości jubileuszu uniwersyteckiego.

A grożą nam i tak nowe niespodzianki ze strony władz rządowych wobec zjazdu lekarzy i przyrodników, który już u p. ministra Krieghammera łaski nie znalazł. Kto wie, co teraz w todze ukrywa minister spraw wewnętrznych? Dla rządu austryackiego istnieje wyrocznia delficka nad Sprea. Jeżeli tam ciągnie się przed sąd kryminalny kataryniarza za to, że jego „Werkl“ wygrywa „Boże, coś Polskę“, to jakże w Austryi tolerować się może zjazd polskich uczonych? A nuż jeszcze zaczną przy tej sposobności zbierać składki na skarb narodowy, za którą to zbrodnię wymierza trybunał Rzeszy niemieckiej karę pięcioletniego więzienia? Wprawdzie rządowi pruskiemu wolno jest wyrzucać miliony na zniemczenie dzielnic polskich, lecz Polakom nie wolno, z tego samego moralnego tytułu, dla swojej obrony, zwiększać skarbu narodowego, wynoszącego, risum teneatis, 200.000 franków! Nie można się jeszcze dość wydziwić, że p. Koerber toleruje u nas jakiekolwiek zjazdy polskie, gdy Prusy już dawno dały do poznania, że im się to nie podoba. Możemy tedy o szczęściu mówić, że pozwalają nam zbierać nasze własne pieniądze na stawianie szkół i uczenie analfabetów, bo pruski minister nie zniósłby czegoś podobnego u siebie.

Za to na polu ekonomicznem należymy do narodów „najbardziej uprzywilejowanych“ w Austryi. Zaledwo zamknęły się podwoje parlamentu, zaraz obdarzono nas zapowiedzią podwyższenia taryf kolejowych. Przyznać jednak trzeba, że p. Wittek nie krępowałby się wcale parlamentem i byłby to samo zrobił, choćby pan Kathrein męczył się dalej ugłaskaniem obstrukcyi czeskiej. Kto, jak kto, ale Polacy co najwyżej zdobyliby się na heroizm pokornej prośby, aby im nie utrudniano ich stanowiska wobec wyborców, — ale jakiejś zasadniczej kwestyi nie robiliby z pewnością z tego, że tam rząd wyciśnie sobie znowu kilkanaście milionów z Galicyi i zrujnuje do reszty chłopa, rzemieślnika i konsumenta. Wprawdzie już nawet rządowo-konserwatywny organ zaczyna parskać na „fiskalizm austryacki“, — ale ani p. Mora-Korytowski, ani p. Habliński nie wyrywają sobie włosów z tego powodu. Oni wiedzą, że to się tak pisze dla formy, aby dziennik wsteczny mógł także zagrać czasem na basetli radykalizmu, bo to mu „dobrze zrobi“. „Niech więc gra sobie zdrów“, — powie p. Mora-Korytowski, — i dalej pociśnie znowu śrubę podatkową o jeden stopień. Śruba jest od tego, aby funkcyonowała, dziennik od tego, aby pisał, poseł, aby brał dyety, naturalnie, jeżeli mu je dadzą.

W dalszem następstwie powiedziećby trzeba, że teatr miejski w Krakowie, jako gmach narodowej poświęcony sztuce, od tego znowu jest, aby w nim grano „sztuki“. Co nam zagra pan Kotarbiński w tej świątyni sztuki polskiej, gdy Włosi śpiewać w niej przestaną, — to na razie do niezbadanych przyszłości należy tajników. P. Tadeusz Pawlikowski zrobił nam pakość i zabrał połowę artystów, a nadto, jak słyszę, odesłać sobie kazał całą sprawioną za swoich czasów garderobę teatralną, przybory sceniczne, dekoracye i t. p. Pozostanie gmach sztuki, bez ludzi sztuki i akcesoryów scenicznych. Najlepszym to jest chyba dowodem, do czego prowadzi obecny system wydzierżawiania teatru przedsiębiorcom. Po prostu teatr nigdy się nie zagospodaruje, nigdy nie wytworzy sił stałych, nigdy nie stanie się instytucyą, — którą w interesie sztuki, kraju i miasta, być powinien, — a jest tylko spekulacyjnem przedsiębiorstwem i niczem więcej. Bo jeżeli dzierżawca inaczej na swoje zadanie zechce się zapatrywać, naraża się temsamem na niechybną ruinę majątkową. Na wszelki zaś sposób miasto, społeczeństwo i kraj, nie mają najmniejszego prawa od prywatnego człowieka wymagać, aby majątek swój i przyszłość swoją materyalną składał na ołtarzu publicznego dobra.

Po każdem sześcioleciu, przy każdej zmianie dzierżawcy, teatra krajowe zaczynają gospodarkę na nowo tak, jakby przedtem nie było teatru i sztuki dramatycznej. Były dzierżawca zabiera swojemu następcy, a zazwyczaj znienawidzonemu przez siebie współzawodnikowi, bibliotekę, dekoracye, garderobę, zrewoltuje mu aktorów, — i grajże teraz bratku! Potrzeba lat znowu, aby teatr, w ten sposób zrujnowany, z martwych wskrzesić i publiczność „do budy“ wciągnąć.

Tkwi więc błąd zasadniczy w obecnym systemie, który dużo pochłania pieniędzy, a rezultaty daje fatalne. Kończy się nadto, jak w obecnym wypadku, na tem, że jeden z dwóch krajowych, i naturalnie z tychsamych publicznych funduszów opłacanych, teatrów, podkopuje i rujnuje drugi, z wielką szkodą dla publicznego, szerzej pojętego interesu i dla sztuki dramatycznej, która w całej tej gmatwaninie transakcyj żadnej już zgoła nie odgrywa roli.

M. K.

*) Dziwny traf zrządził, że gdy krakowscy antisemici inscenowali ucztę dla Czechów w Krakowie, właśnie w tymsamym czasie poseł czeski staczał z antisemitą wiedeńskim, w parlamencie wiedeńskim, bójkę na pięści. *Przyp. aut.*

BURZA.

(Wrażenia z dzisiejszej nocy.)

Wracając wczoraj około godz. 9 wieczorem przyspieszałem nieustannie kroku, coraz bowiem większe i coraz gęściej padające krople deszczu zapowiadały ulewę. Gdy wszedłem do pokoju, ogarnęła mnie tak duszna atmosfera, że, nie zdjąwszy nawet kapelusza, otworzyłem czemprędzej okno, a potem dopiero wdziałem wieczorne ubranie, które jest po prostu znoszonym strojem spacerowym. Oparłem się na okuie i zacząłem w siebie wchłaniać odświeżone powietrze, któremu nawet dr Bujwid nie wiele w tej chwili miałby do zarzucenia. Wielkie krople deszczu spadały hałaśliwie na pokryty blachą szeroki gzyms pod oknem, lekki wiatr zanosił je na moją niezbyt dobrze zaopatrzoną głowę, czasem tylko na chwilę zrywał się, jak olbrzymi ptak z ukrycia, silny wicher, wstrząsnął oknem i znowu nagle, jak ptak, przypadł do ziemi.

Na północy nieustannie zapalały się i nagle gasły krótkie błyskawice, niby nieszkodliwe sztuczne ognie, któremi się zabawiały jakieś psotniki, mieszkające w powietrzu. Od czasu do czasu jednakże na olbrzymiej, czarnej przestrzeni nieboskłonu powstała olbrzymia łuna i wówczas mogło się zdawać, że w owych niezmierzonych przestworach pada deszcz płonącej magnezyi. Łuna gasła nagle, ciemność tem silniejsza ogarniała wszystko, tylko długie zygzaki błyskawic przebiegały we wszystkich kierunkach.

Słyszę gwizd maszyny parowej, widzę potem brudno-czerwony snop iskier, dolatuje mnie nawet przygłuszony łoskot kół. W tej chwili zapala się na niebie niezmierzona kula, niezliczone błyskawice, niby żądła czy języki jakiegoś potworu, z hukiem lecą ku ziemi, ogarniają splotami cały pociąg, który pędzi naprzód, jakby gnany strasznemi ukłuciami i razami, oczom moim wydaje się, że potężna maszyna padnie, jak bezsilny owad. Może pioruny rzeczywiście biły w pociąg, ale spływały na szyny i biegły tym przewodnikiem w daleką przestrzeń, ażeby na odludnej stacyi położyć trupem robotnika, który przypadkowo dotknął się szyny... Łuna gaśnie i znowu ciemność zalega na firmamencie. Psotniki, mieszkające w powietrzu, bawią się błyskawicami, deszcz gęsty przepełnia rynny, lekki wiatr zaledwie porusza płomykami latarń.

Nagle, jakby stado skrzydlatych koni, z ogromnym łoskotem i tententem wpada szalony wicher, a w tej samej chwili strugi deszczu zalewają ziemię. Zamykam okno i przez szyby, spłukiwane wodą, patrzę na świat. Na owych strugach, niby na wyciągniętych od nieba do ziemi strunach, gra wicher symfonię, która dreszczem przejmuje niejednego filistra, leżącego na łóżku właśnie przy oknie. Jak się wtedy zachowywały mniej lub więcej nerwowe panienki i panie, może sobie wyobrazić tylko ten, który kiedykolwiek podczas burzy był w ich towarzystwie. Wtem odskoczyłem od okna, jak gdybym otrzymał silne pchnięcie w piersi. Był to nieświadomy ruch ochronny, któremu nie zdoła zapobiedz najsilniejsza wola, a wywołał go bliski i tak silny huk, że szyby w oknie zadźwięczały. Widocznie piorun padł w pobliżu. Po chwili, gdy odzyskałem zimną krew, spojrzałem na zegar i zanotowałem, że było wówczas 18 minut po 10tej.

Wkrótce nastąpiło przesilenie. Wiatr wprawdzie dął jeszcze, błyskawice przebiegały w ciemnościach, deszcz ulewny padał, ale już można było otworzyć okno, nie narażając się na potop w pokoju, albo wpadnięcie piorunu. Wyjrzałem na ulicę i ogarnęło mnie uczucie wdzięczności dla potężnej burzy, która oczyściła ulicę tak dokładnie, jak gdyby chciała magistratowi dać lekcyę porządku. Uczyniwszy to miłe spostrzeżenie, wypaliłem papierosa, napiłem się wody i poszedłem spać, ażeby nazajutrz przy świeżej pamięci opisać wam, co widziałem i słyszałem dzisiejszej nocy.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Otwarcie VI wydziału magistratu krakowskiego. Długa i żmudna praca sekretarza magistratu krakowskiego, p. Piotra Banasia, dzisiaj wydała owoce. Uchwalona przez Radę miejską reforma opieki nad ubogimi dziś wchodzi w życie przez otwarcie VI wydziału magistratu, specyalnie sprawom ubogich poświęconego. Kierownictwo tego wydziału objął p. dr. Banaś. Biura pomieszczono w wynajętym lokalu w domu dra Łepkowskiego przy ulicy Poselskiej na II piętrze.

Nowy wydział podzielony jest na kilka osobnych biur. I tak z przedpokoju wchodzi się do biura, przeznaczonego dla ściągania kosztów szpitalnych i badania przynależności osób z powodu kosztów szpitalnych; tutaj koncentrują się także sprawy szupaśnicze. Znowu z osobnego przedpokoju przechodzi się do biura ubogich; tutaj jest sala posiedzeń dla członków sekcyi dobroczynnej i dla mających się utworzyć opiekunów okręgów ubogich. Dalej osobna poczekalnia dla ubogich i pokój dla ich zapisywania. Stąd przechodzi się do gabinetu dyżurnego lekarza, badającego ubogich i orzekającego, czy zdolni do pracy lekkiej lub ciężkiej. Stosownie do orzeczenia, wyznaczany będzie ubogim rodzaj pracy lub zapomoga, albo przytułek w miejskim domu kalek. Ubogim, zdolnym do pracy, wyszukiwać będzie takową miejskie biuro pracy. W dalszym ciągu znajduje się biuro katastru i statystyki ubogich, zaopatrzone w telefon, i tu informować się będą mogły wszystkie dobroczynne instytucye prywatne co do zaopatrzeń, pobieranych przez każdego ubogiego. Wreszcie w ostatnim pokoju mieści się biuro naczelnika wydziału, p. sekretarza magistratu, Piotra Banasia.

Wogóle opieka nad ubogimi, którą sprawować ma nowy wydział, opiera się na tem, by jałmużnę udzielać tylko w razie koniecznej potrzeby, a wspomagać potrzebujących przez udzielanie im pracy, dającej możność utrzymania, lub też przez zakładanie rodzinom ubogich stosownych przedsiębiorstw, przy prowadzeniu których będą mogły stworzyć sobie byt i nie potrzebować dalszych zapomóg. Biuro pracy, które niebawem powstanie w Krakowie, ma wywyszukiwać zdolnym do pracy ubogim zajęcie, a dom pracy dawać zatrudnienie tym, którzy go nie znajdą gdzieindziej. W domu pracy wyrabiane będą te przedmioty, które nie wytworzą konkurencyi krajowym rękodzielnikom i przemysłowcom. Tylko niezdolni do pracy otrzymają bądź przytułek w domu kalek, bądź stosowne zapomogi.

Wydziału VI zadaniem będzie na razie zestawienie katastru ubogich. Jest to dla miasta rzecz bardzo ważna wobec nowej ustawy o przynależności do gminy. Otóż urządzenie tego katastru ma na celu zapobieżenie przyjmowania do gminy miasta Krakowa tych ludzi, którzy dotychczas już korzystali z dobroczynności publicznej.

Wydział VI rozpoczyna już swoje czynności, a rozwinie je z pożytkiem dla biednych miasta dopiero wtedy, gdy otwarte zostaną: dom pracy, biuro pośrednictwa pracy i dom kalek, oraz otwartą zostanie instytucya opieki dla obcych. Obecnie magistrat przydzielił zbyt szczupłe siły urzędnicze wydziałowi VI, gdyż składają się one z naczelnika p. sekretarza dra Banasia, 1 urzędnika i 2 dyetaryuszy.

Wydział VI, racyonalnie prowadzony, bardzo doniosłe usługi oddać może miastu, a nawet pośrednio krajowi. Dokładnie o szczegółowem jego zakresie działania pisaliśmy już poprzednio.

Z „Harmonii“. Orkiestra Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ odegra w niedzielę w razie pogody dziewiąty koncert popularny w miejskim parku dra Jordana. Początek koncertu o godz. 3 popołudniu; wstęp, jak zwykle, 5 ct. od osób dorosłych. Program obejmuje utwory, które „Harmonia“ wykona po raz pierwszy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa dla upiększenia miasta odbyło się wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej. — Udział członków był nader nieliczny, przewodniczył prof. dr. Domański, który w przemówieniu swem zaznaczył, że przyczyną stałego rozwoju czynności Towarzystwa jest niezgoda w projektach robót. Z listu skarbnika dra Michała Śliwińskiego dowiedzieli się uczestnicy zgromadzenia, że fundusze Towarzystwa złożono na książeczkę w Kasie oszczędności i są w zupełnym porządku.

Przystąpiono do wyborów. Do wydziału wybrani zostali pp.: Armatowicz Feliks, ks. dr. Bukowski Julian, dr. Domański Stanisław, Federowicz Jan Kanty, Fiszer Władysław, Fritsch Herman, Hendel Zygmunt, Karczmarski Władysław, Kwiatkowski Jan, dr. Markiewicz Władysław, Maurizio Jan, Matusiński Henryk, dr. Pieniążek Karol, dr. Śliwiński Michał, Słonecki Zenon, Stachiewicz Piotr, Szybalski Mieczysław, dr. Wilkosz Ferdynand, Eksc. Zborowski Ignacy; do komisyi kontrolującej pp.: dr. Buszek Jan, Grosse Juliusz i Knaus Karol.

Nowo wybrany wydział ukonstytuje się na najbliższem posiedzeniu, które prezes przyrzekł zwołać w drugiej połowie września.

Zarząd oddziału kolarzy przypomina członkom, by zechcieli się stawić jak najliczniej dla wzięcia udziału w niedzielnych wyścigach i o ile możności przepisowo umundurowani. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła“ o godz. 2 popołudniu.

Zabójstwo ś. p. Wołodkowiczowej. W sprawie wykrycia mordercy ś. p. Zofii Wołodkowiczowej pisze „Kijewsk. Gazeta“:

„Dzięki uprzejmości naczelnika służby ruchu kolei południowo-zachodnich, Makarowa, możemy najformalniej oświadczyć, że pogłoski o ujęciu zbrodniarza na granicy są bezpodstawne. Zarządzający ruchem pasażerskim p. Glinka, delegowany z ramienia zarządu kolejowego do śledztwa, telegraficznie zawiadomił, że prokurator i sędzia śledczy okręgu podolskiego wyjechali z Odessy, przekazując dalsze śledztwo sędziemu śledczemu do spraw szczególnie ważnych przy sądzie okręgowym odeskim. Stwierdzono, że brygada konduktorska oraz szwajcar Czeczotka, który podczas zabójstwa był pijany, nie brali żadnego udziału w morderstwie. Przy dalszych poszukiwaniach władze doszły do wniosku, że zbrodni na osobie ś. p. Zofii Wołodkowibzowej dopuściła się ta sama osobistość, która niedawno zamordowała w podobny sposób Olimpię Gorgesową.

Zaraz po ujawnieniu morderstwa podejrzenie padło na pasażera, który — jakeśmy to już pisali — uciekł z pociągu przed pogonią żandarma, wystrzeliwszy do niego dwukrotnie z rewolweru. Energiczne poszukiwania owego tajemniczego indywiduum doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Podług wiarogodnych źródeł, w pobliżu stacyi Kałarasz, schwytano onego ptaszka, w którym jeden z konduktorów oraz żandarm poznali uciekającego pasażera. Nazwisko ujętego dotychczas niewiadome“.

Opera. Z teatru komunikują nam: We wtorek artyści włoscy dadzą poznać publiczności naszej nieznaną dotąd w Krakowie elegancką i melodyjną operę Juliusza Massenet'a „Manon“, do której libretto podług słynnego romansu Prévost'a napisali H. Meilhac i F. Gille. — Tytułową partyę wykona pani Colombati, młodym de Grieux będzie pan Betti, ojcem jego pan Gandolfi, Guillot'em będzie pan Coletti. Obie główne partye, sopranowa i tenorowa, dają szerokie pole do popisu odtwarzającym je artystom.

Festyn ludowy odbędzie się jutro popołudniu w parku krakowskim.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem. Prof. Tretiak mówić będzie „O dumach kozackich, ich pierwotnym i późniejszym charakterze“.

Romantyczna para. Na skutek telegramu z Wiednia aresztowała policya krakowska Adolfa Jandę, fukcyonaryusza magistratu wiedeńskiego, który uwiódł 15-letnią Juliannę M., córkę wiedeńskiego wyrobnika i uciekł z nią do Krakowa. Aresztowani zamieszkali w hotelu Pollera, a przy Jandzie znaleziono zaledwie 1 złr. 11 ct. oraz rewolwer nabity 6 kulami, którym miał siebie i ukochaną pozbawić życia. Aresztowanie temu zapobiegło.

Nielitościwi rodzice. Aresztowano dzisiaj małżeństwo Stanisława i Józefę Dosiów, stróżów kamienicznych w Krakowie, za znęcanie się nad dzieckiem. Dziecko to, a mianowicie syn Kazimierz, przyszło na świat jeszcze przed ślubem Dosiów i to był motyw niechęci doń rodziców. Ojciec kazał małemu swemu synkowi na komendę śpiewać, przysiadać przy ziemi i podnosić się, a za każde nie dość zgrabnie wykonane ćwiczenie katował go nielitościwie. Chłopiec miał oberwane ucho i wyglądał jak szkielet. Rodziców posiągnięto do odpowiedzialności i odstawiono do aresztów sądowych.

W pięćsetną rocznicę urodzin Gutenberga komitet, złożony z literatów i drukarzy, urządza jutro we Lwowie w sali ratuszowej obchód o godz. 11 rano. Zebranie zagai p. Liberat Zajączkowski, odczyt wygłosi dr. Aleksander Czołowski; przemówią jeszcze: reprezentant towarzyszy drukarskich i prezes gremium drukarzy lwowskich, poczem nastąpią śpiewy i deklamacye.

Konsulat rosyjski we Lwowie, który pozwolił sobie na zamknięcie swych biur przez przeciąg tygodnia i w ten sposób wielu podróżnych do Rosyi naraził na zwłokę i przykrości — jak nas informują z tutejszej dyrekcyi policyi — rozpoczął ponownie swe czynności. Wiza paszportów odbywać się będzie tam odtąd regularnie.

Bochnia, 3 lipca. Zainicyowany przez kol. Ciechanowskiego, ks. Majchra i Grodyńskiego odbył się zjazd uczniów, którzy w r. 1875 ukończyli niższe gimnazyum w Bochni. Po nabożeństwie, celebrowanem przez kolegę ks. Dziżę i po odśpiewoniu „Te Deum“ udali się uczestnicy zjazdu w liczbie 15 do starego budynku gimnazyalnego, gdzie prof. Szklarz po ciepłem powitaniu dawnych swoich uczniów, odczytał katalog według zwyczaju przyjętego. Ożywiona pogawędka, jaka się wywiązała po ćwierćwiekowej rozłące między kolegami, zakończyła się na wspólnej uczcie toastami, pełnemi wzniosłych myśli i ciepła patryotycznego. Szczególniej toast „kochajmy się“, wygłoszony przez dra Bernadzikowskiego, pokrzepił ducha zebranych i przypomniał im obowiązki, jakie na nich ciążą względem społeczeństwa naszego i naszej Ojczyzny. To dało powód, że urządzona na poczekaniu składka przyniosła 84 koron dochodu, z czego 60 koron przeznaczono na gimnazyum polskie w Cieszynie a 24 koron na szkołę bialską. Równocześnie postanowiono urządzić w roku przyszłym drugi zjazd w Bochni i zaprosić resztę żyjących kolegów i profesorów.

Kółka rolnicze. Łańcut, 5 lipca. Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu, po wspomnianym już referacie dra Stefczyka o działalności handlowej Kółek uchwalono, że potrzeba wydać jednolite książki rachunkowe i instrukcye sklepowe. Oświadczono się dalej za przywróceniem wędrownych kursów handlowych i zaprowadzeniem stałych kursów takich, na wzór czernichowskich we wschodniej części kraju, za utworzeniem biura informacyjnego handlowo-przemysłowego dla Kółek i wyrażono zdanie, że należałoby zdecentralizować dostawę towarów dla Kółek, a nadto potworzyć przy nich działy bławatne.

Wczoraj w drugiem dniu obrad, wiele czasu zajęła dyskusya nad referatem p. Turnaua, który mówił o sposobie poprawy gospodarstw włościańskich.

Na wniosek dra Dulęby postanowiono, że w „Prze-

wodniku Kółek rolniczych" połowę pisma poświęcono na sprawozdania z działalności Kółek.

Nakoniec przyjęto sprawozdanie komisyi rachunkowej o zamknięciu rachunków za r. z., udzielono wydziałowi absolutoryum, a do komisyi owej ponownie wybrano pp.: Żardeckiego, Wilimowskiego i Strzyżowskiego. Wnioski poszczególnych urzędów powiatowych przekazano zarządowi głównemu i zjazd został zamknięty zwyczajnemi podziękowaniami, poczem uczestnicy udali się na wspólną ucztę do kasyna miejskiego.

Z Zakopanego. „Przegląd Zakopański" donosi: „Zarząd dóbr księcia Hohenlohego zagrodził szeroką barycrą przejazd z Łysej Polany do Jaworzyny Węgierskiej tak, iż komunikacya wozowa dla polskich turystów zupełnie jest zamknięta. Mamy tu do czynienia z nowym aktem samowoli i brutalności węgierskiej. Droga, wiodąca z Łysej na Węgry przechodzi przez terytoryum ks. Hohenlohego, ale jest drogą publiczną od dziesiątek lat używaną i stanowi w połączeniu z nowym gościńcem do Morskiego Oka wiodącym najbliższą jezdną komunikacyą z Zakopanego do Bielskich Grot i Szmeksów. Obecnie pozostaje turystom jedynie daleka droga przez Poronin, Bukowinę, Podspady, znajdująca się w najgorszym stanie.

Towarzystwo Tatrzańskie na pierwszą wieść o zamknięciu drogi poczyniło starania na wszystkie strony celem uzyskania otwarcia tego utartego i licznie uczęszczanego szlaku. Czy jednak starania te odniosą skutek, wobec znanej dla nas nieżyczliwości zarządu dóbr książęcych, wątpić należy.

W Mszanie Dolnej Józef Kniarz zamordować miał siekierą gospodarza Jana Jackowca. Śledztwo w toku.

Zrezygnował z burmistrzowstwa w Jaworowie Ferdynand Paar, który od 26 lat bez przerwy piastował tę godność. Urzędowanie objął na razie wiceburmistrz dr. Hibl.

Zabójstwo. W Pikułówce pod Mielcem Markus i Izaak Stiglitzowie zabili parobka Marcina Kaszubę. Tak go obaj kilkakrotnie w brzuch kopnęli, że Kaszuba na miejscu skonał. Zabójcy uciekli.

Pożegnanie Wład. Floryańskiego. Z Pragi pisze nasz korespondent:

Po 13-letniem pobycie w „Divadle" ustąpił nasz wyborny śpiewak i znakomity artysta p. Władysław Floryański; opuszcza „złoty dom" nad Wełtawą, w którym niesłychaną lecz zasłużoną cieszył się sympatyą. Po raz ostatni wystąpił p. Floryański 26 czerwca w „Daliborze" Smetany. Już kilka dni przedtem bilety na przedstawienie rozkupiono, a przed rozpoczęciem przedstawienia taki panował ścisk w przedsionkach, że z trudnością zdołałem się przedostać do parteru, aby być świadkiem uroczystości, która na zawsze zostanie w mej pamięci.

Podniesiono kurtynę; skoro tylko ukazał się p. Floryański, przyjęto go takim huraganem oklasków, że na kilka minut musiano przerwać przedstawienie i tylko dzielnej batucie kapelmistrza Czecha udało się wpaść w przepisany rytm i poprowadzić dalej akcyę muzyczną. Po 1 akcie wywołano rodaka naszego niezliczoną ilość razy, darząc go istnym deszczem kwiatów. Sypały się one z galeryi, lóż, parteru.

Właściwa owacya nastąpiła dopiero po drugim akcie, po scenie w więzieniu. Na scenie zgromadził się cały wydział teatru na czele ze swym wiceprezesem dr Fleischmanem, członkami rady nadzorczej pp. Nowakiem, Rutnem itp., dalej deputacye rozmaitych czeskich towarzystw, solistów opery, chóru, orkiestry i dramatu, oddając mu prześliczne podarunki: wieńce srebrne, srebrną kasetkę, napełnioną dukatami, srebrną laskę, zastawę srebrną, pierścień itd.

Zabrał następnie głos dyrektor Szubert i pożegnał serdecznemi słowy głośnego śpiewaka, kończąc hucznem „Na zdar". Skoro tylko publiczność usłyszała, że odzywają się głosy „Na zdar", poczęła się domagać niezwłocznego podniesienia kurtyny. Gdy się to stało, w entuzyastyczne publiczność uderzyła oklaski, które się uciszyły dopiero, gdy p. Floryański wystąpił i wzruszonym głosem kilka słów do publiczności wypowiedział, dziękując za względy, jakich doznawał przez przeciąg lat 13.

I znowu zagrzmiał huragan oklasków, a nowym wołaniom nie było końca, dopiero po dłuższej chwili publiczność się uciszyła, a przedstawienie dokończono z wrastającem rozentuzyazmowaniem się całej publiczności. Po skończonej operze owacye się powtórzyły, a publiczność długi czas wytrwała jeszcze w teatrze, ażeby widokiem swego ulubieńca po raz ostatni się nacieszyć.

Po przedstawieniu przed teatrem znowu serdeczną owacyę uczyniono p. Floryańskiemu. Z powozu, do którego wsiadł nasz śpiewak, wyprzągnięto konie, młodzież odwiozła go do mieszkania. Przed domem jeszcze raz zagrzmiało „Na zdar" — Floryański stanął w oknie i serdecznie przemówił. Długo w noc jeszcze przeciągnęły się owacye.

Niektórym dziennikom radykalnym nie przypadło do smaku to serdeczne pożegnanie naszego rodaka. Ogół czeski pamiętać będzie pracę na scenie czeskiej Floryańskiego, pracę żmudną, wytrwałą a tak dzielną. I Polacy, których w Pradze jest maleńka garstka, żegnają swego rodaka, wołając „Do widzenia".

Kongres nauczycieli ludowych i wydziałowych odbędzie się w Paryżu w dniach od 2 do 5 sierpnia. Porządek dzienny: 1. Wychowanie domowe. 2. Frekwencya uczniów. 3. Wychowanie moralne. 4. O nauce elementarnej. 5. Instytucya szkół ambulansowych. Obrady odbywać się będą w Akademii sorbońskiej. Do współudziału w kongresie tym zaproszono i nauczycielstwo galicyjskie pismem, wystosowanem na ręce komitetu lwowskiego, urządzającego wycieczkę nauczycielską do Paryża. Komitet lwowski zawiadomił o tem wszystkie Towarzystwa nauczycielskie galicyjskie, a mianowicie: Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli galicyjskich z siedzibą w Nowym Sączu, Towarzystwo pedagogiczne ruskie we Lwowie i Towarzystwo nauczycieli ludowych we Lwowie; niniejszem zaś podaje do wiadomości wszystkich P. T. kolegów, co następuje: 1. Dnia 14 b. m. o godz. 3 po południu wyrusza wycieczka nauczycieli ze Lwowa do Paryża na kongres i wystawę. Którzy z kolegów zechcą się do wycieczki tej przyłączyć, winni ustnie lub listownie zgłosić się do p. Edmunda Cenara, Lwów, szkoła A. Mickiewicza. 2. W kongresie może wziąć udział każdy nauczyciel, jeśli złoży 3 korony (3 fr.) wpisowego; za to otrzyma kartę legitymacyjną, która zapewnia mu wolny wstęp na posiedzenia i wystawę podczas trwania kongresu. 3. Na podstawie tej legitymacyi otrzyma każdy 50% zniżki w opłacie kolejowej na wszystkich kolejach Francyi. Dla wszystkich członków kongresu urządzone będą gromadne mieszkania w szkołach za opłatą dzienną 2 koron (2 fr.).

Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego zamierzający w bieżącym roku przystąpić do egzaminu na samoistnych gospodarzy lasowych lub do egzaminu dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej, jakoteż i kandydaci do egzaminu dla służby myśliwskiej i ochrony myśliwstwa winni najpóźniej do dnia 31 lipca 1900 r. wnieść do namiestnictwa podania, zaopatrzone dokumentami i załącznikami, przepisanemi w § 3, a względnie w § 29 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z d. 11 lutego 1889 Dz. p. p. Nr 23, względnie w § 2 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 14 czerwca 1889 r. Dz. p. p. Nr 100, a to kandydaci będący w służbie publicznej w właściwej drodze urzędowej, inni zaś tutaj zamieszkali za pośrednictwem dyrekcyi policyi w Krakowie, gdzie też o bliższych warunkach dowiedzieć się można w godzinach urzędowych (II piętro, drzwi nr 14).

Nożownictwo w Warszawie. Generał-gubernator ks. Imeretyński wydał surowe rozporządzenie w sprawie ciągle zachodzących bójek i zranień nożami. Kto nóż nosić będzie przy sobie, nie będąc rzeźnikiem, podlegać będzie karze pieniężnej do 500 rubli lub aresztowi do 5 miesięcy.

Kierownictwo teatru łódzkiego po ś. p. Michale Wołowskim objął p. Henryk Grabiński, artysta sceny warszawskiej.

Proces o zamach na księcia Walii skończył się uwolnieniem obwinionego Sipida. Przysięgli potwierdzili wprawdzie pytanie trybunału, zarazem jednakże oświadczyli, że sprawca zamachu jest niepoczytalny, gdyż skutków swojego czynu nie mógł przewidzieć i ocenić. Sipida i trzech jego wspólników puszczono natychmiast na wolność. Publiczność uważa taki wyrok za demonstracyę przeciwko Anglii na rzecz Boërów, a w kołach prawniczych wybitni fachowcy podnoszą wątpliwości ze stanowiska naukowego.

O stroje. W Palermie księżna della Torre Bruna, jedna ze znanych dam świata arystokratycznego, skazaną została za krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy więzienia i 25 lirów grzywny. Księżna della Torre Bruna w procesie, który jej wytoczyła firma Belloni za niezapłacone stroje, złożyła fałszywą przysięgę, co się później w toku postępowania procesowego wydało.

Burze i gradobicia wyrządzają znowu ogromne szkody. I tak w dniach 4 i 5 b. m. — jak donoszą z Lincu — w t. zw. Mühlviertel burza z gradem zniszczyła w wielu miejscowościach zboża i kultury chmielu. W Haslach już o godz. 7 wieczorem było tak ciemno, że trzeba było oświetlać pomieszkania. Ucierpiały bardzo miejscowości Sanct Leonhard, Anitzberg i Julbach. Potoki wystąpiły z brzegów i zniszczyły okoliczne łąki. — Podobne wiadomości nadeszły z Horn, gdzie spadł grad, którego ziarna ważyły do 12 dekagramów i pokryły ziemię warstwą na 20 cm grubą.

W Czechach, w okolicy Hohenelbe również rolnicy ponieśli znaczne straty skutkiem częstych gradów. Mała Elba wystąpiła z brzegów i również przyczyniła się do zwiększenia klęski. W Rudolphsthal drogę, naprawioną z wielkim kosztem w r. 1897, zerwała woda, podmywszy także dziewięć budynków, które częściowo runęły. Dwie fabryki i młyn musiały ruch zastanowić z powodu wielkich uszkodzeń. W Niederhof niejaka Elżbieta Burkert, staruszka w bardzo podeszłym wieku, utonęła w rozszalałych falach; siostrę jej, liczącą 91 lat życia, uratowano.

Nad Bernem i okolicą szalała także przedwczoraj silna burza. W cyrku Henry'ego burza zdarła dach ze stajni, skutkiem czego konie spłoszyły się i w szalonym pędzie zaczęły ze stajni uciekać. Przytomności dyrektora Henry'ego udało się konie zwrócić od maneżu i wpędzić do chodnika, biegnącego dokoła cyrku. Chociaż następnie przypadkowo zakręcił ktoś kurek główny, przez co w cyrku zapanowała ciemność, publiczność opuściła spokojnie swoje miejsca. — W parku „Angarten" złamane burzą drzewo zabiło inżyniera Józefa Nemelę i modystkę Józefinę Schwindler.

Ważną wreszcie wiadomość podaje telegram z Budapesztu. Węgierskie ministerstwo rolnictwa otrzymało z Hatszeg zawiadomienie, że d. 5 b. m. termometr Celzynsza wskazywał tam 50 stopni ponad zero. Po południu spadł grad, którego ziarnka miały wielkość gołębiego jaja, i zniszczył jednę trzecią część zżętego zboża, tudzież połowę prawie winnic. Jedna osoba umarła na udar słoneczny. Upały zmniejszają się na zachodzie Węgier, zresztą panują w całym kraju.

Pytlasiński, biorący obecnie, jak to już donosiliśmy, udział w zapasach atletów w Wiedniu, ma najwięcej szans do zdobycia palmy pierwszeństwa. Wprawdzie Pons powalił Pytlasińskiego podczas zapasów w Paryżu, teraz jednakże bardzo jest możliwem zwycięstwo warszawskiego siłacza. W walce Ponsa, Pytlasińskiego, Beaucaireois i Ahmeda z Dirkiem van der Bergiem, ulubieńcem kobiet, pokonany został Berg mimo takiej, pochlebnej dla niego sympatyi. Ażeby pokonać Berga potrzebował Beaucaireois 1 godzinę 35 minut 37 sekund; Ahmed 1 godzinę 18 minut; Pons 31 minut 4 sekund; Pytlasiński tylko 12 minut.

Z katastrofy w Hoboken. Jeden z naocznych świadków strasznej katastrofy w Hoboken, niejaki Dusedau z okrętu „Saale", tak opowiada o wypadku: „Było nas 40 i siadaliśmy właśnie do podwieczorku, gdy ktoś zawołał: „Okręt się pali!" Wtedy nastała chwila, w której zdawało się, że ludzie przemienili się w szatanów. Wszyscy biegali, walczyli, uderzali się wzajemnie i przeklinali. Walka toczyła się o zdobycie schodów, prowadzących na pokład, luki jednak były zamknięte. Widzieliśmy płomienie ze wszystkich stron: z przodu, z tyłu, z lewej i z prawej strony. Posuwaliśmy się wzdłuż magazynów węgla, pełzając czasami na brzuchu. Dusiliśmy się jednak. Potem zaczołgaliśmy się do oddziału maszynowego i pomp, gdzie było miejsca zaledwie na 15. Któryś z kolegów usiłował mnie wypchnąć z miejsca, uderzyłem go pięścią, on zaś padł bez ruchu. Dziesięciu innych chciało się także wedrzeć, inni bronili się i bili na śmierć. Zresztą sami byliśmy na pół żywi. Słyszeliśmy tylko zewnątrz trzaskanie płomieni i domyślaliśmy się, że usiłują do nas dostać się. Nie wierzyliśmy tylko, aby im się to udało. Było to piekło prawdziwe. Ludzie zdzierali ubrania i ciskali je precz. Niejeden, który dotąd klął, nagle zaczynał płakać i głośno się modlić. Modliliśmy się teraz wszyscy, a minuty wydawały nam się miesiącami. A wyobraźcie sobie, że byliśmy zamknięci wśród morza płomieni od godz. 4 do 7! Wtedy usłyszeliśmy nad sobą strażaka. Rzucono nam drabinę i za chwilę byliśmy na pokładzie". — Przerażający to obraz walki o życie! Opowiadają też świadkowie naoczni o bohaterskiej walce pewnej kobiety, która broniła swego dziecka. Przez całe godziny oblewała ona dziecko wodą, aż oboje zginęli w morzu płomieni.

„Kółko rolniczo-leśne" słuchaczów akademii ziemiańskiej w Wiedniu przesyła nam następujące pismo:

Wskutek dość licznych zapytań prywatnych i próśb o informacye ze strony tak realnych jak gimnazyalnych abituryentów, wydział „Kółka rolniczo-leśnego" uważa za obowiązek podać do publicznej wiadomości tych słów kilka: Akademia ziemiańska w Wiedniu składa się z trzech działów: rolniczego, lasowego i kulturtechnicznego. Studyum dotychczasowe rozłożone było na trzy lata. Praktyka (Vorpraxis), którą przedtem każdy wstępujący na dział lasowy a reflektujący na służbę rządową musiał odbywać, została rozporządzeniem ministerstwa rolnictwa z dnia 26 lipca 1899 zniesioną. Widoki po ukończeniu studyów są obecnie wcale nie pocieszające. Na mocy rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 31 maja 1900 ogłosił rektorat akademii, że w służbie rządowej zupełne przepełnienie i że w przeciągu całego roku następnego nikt nie zostanie do służby rządowej przyjęty. Tyczy się to całej Przedlitawii, a więc i Galicyi. Obecnie zaś kończących akademię Polaków jest 15, na pierwszym i drugim roku 16, wynika więc z tego, że dla 31 Polaków służba rządowa jest zamknięta.

Poczuwamy się zatem do obowiązku poinformowania i ostrzeżenia ludzi młodych, mających zamiar wstąpić na akademię ziemiańską, zwłaszcza że utrzymanie w Wiedniu nie jest zbyt tanie, a co ważniejsze, że od przyszłej jesieni studyum ma być rozłożone na lat cztery.

Nauheim jest dzisiaj jednem z najmodniejszych miejsc kąpielowych, polecanych także ze skrzętnością i gorliwością, godną lepszej sprawy, przez niektórych lekarzy polskich. Otóż o tym okrzyczanym „badzie" niemieckim pisze korespondent „Kuryera Warszawskiego":

Lubo ta miejscowość lecznicza do najbardziej uczęszczanych w Europie należy, w ostatnich latach bywało tam średnio po 25.000 gości, to jednak zarząd uczynił dotąd bardzo mało ku wygodzie i uprzyjemnieniu życia skazanym tu na pobyt. Czy to skutkiem braku współzawodnictwa, czy też słynnej niemieckiej buty i arogancyi, wielkorządcy miejscowi pozostają głuchymi na ustawiczne skargi i narzekania pacyentów, na uwagi, czynione przez lekarzy.

— Chorych nie zabraknie — odpowiadają na wszystko.

Łazienki tutejsze utrzymywane są nieporządnie: brak przytem wanien, aby się doczekać swej kolei, trzeba przesiadywać po 2—3 godziny. Pragnąc wziąć kąpiel w godzinach przedpołudniowych, niektórzy się zrywają o 4—5 godzinie rano i pędzą do łazienek po numery kolejne.

Restauracye okropne! Zapach frytury aż się unosi w powietrzu. A drą przytem niezmiernie! Kontroli niema żadnej, ani taksy.

U innych wód, np. w Karlsbadzie lub Maryenbadzie, roboty budowlane są w sezonie surowo wzbronione, tu zaś na każdej niemal ulicy budują obecnie nieraz po kilka kamienic, wywołując kurz i sprawiając niemiłosierny hałas o 5 zrana. Powstała w b. r. w Nauheimie willa polska p. n. „Wanda", założona przez p. Stanisławową Szczepanowską ze Lwowa, w ładnej i suchej okolicy. Tu przynajmniej polskie żołądki są zabezpieczone od frytury pruskiej i zdzierstwa niemieckiego. Czytelnia miejscowa, zaopatrzona w pisma polskie, jest też niemałą przynętą, bo w kurhauzie pisma naszego złapać niepodobna, gdyż jest ich zaledwie kilka.

Zabicie rozbójnika. Wobec mnożenia się napadów na prowincyi, a nawet w bliskości Rzymu, wywołała w górnych Włoszech wielkie zadowolenie wiadomość o zabiciu znanego rozbójnika-bryganta, który od lat czterech grasował w lasach pomiędzy Viterbo a Grosseto, na granicy prowincyi rzymskiej i Toskanii, w okolicy górzystej, zarosłej lasami i przerzniętej bagnami malarycznemi.

Lucyan Fioravanti — bo takie jest imię rozbójnika — był najprzód kucharczykiem, potem chłopcem stajennym w miasteczku Farnese i ożenił się z siostrzenicą bryganta Biaginiego, który dawniej grasował w tych okolicach i został zabity przez karabinierów (żandarmów). Skazany za kradzież, Fioravanti uciekł przed wyrokiem do lasu i przyłączył się do groźnego rozbójnika Tiburziego, który przez długie lata był postrachem prowincyi i padł pod Orbetello od kuli żandarmów w r. 1896.

Pomiędzy Viterbem a Grosseto rozbójnik może łatwo się ukrywać, gdyż okolica, z powodu malaryi i bagien, jest rzadko zamieszkałą i podszytą lasami i gąszczami wilgotnemi. Mieszkają tam przeważnie pasterze, grunta nie są rozdrobnione, jak w innych stronach Włoch, ale należą do wielkich właścicieli ziemskich z Florencyi, jak markiza Ginovi (właściciela fabryki porcelany), księcia Corsini, markiza Guglielmi, który ma tu wielkie polowania i t. p.

Kiedy zabito Tiburziego, przy jego boku był i Fioravanti, który, pomimo gradu kul, zdołał uciec do lasu. Odtąd rozbójnik włóczył się po okolicy, nakładając haracz na właścicieli ziemskich, posługując się chłopami i pasterzami, jakich napotkał, zmuszając ich groźbą śmierci albo zniszczenia chudoby do oddania listu, żądającego pieniędzy, które w pewnem miejscu miały być złożone; wynagradzał ich za szpiegostwo, w przeciwnym razie groził podpaleniem albo śmiercią. Drżeli przed nim włościanie i więksi posiadacze i — opłacali się.

Wreszcie znalazł się ubogi wyrobnik, Mancini, który, o ile wyrozumieć można, znęcony nagrodą, jaką ustanowiły władze za dostawienie rozbójnika, w sumie 4000 lirów, poszedł na ochotnika, aby bryganta zgładzić.

W lasach dębowych, pod Grosseto, przyłączył się do niego, wysługując się i szukając sposobności, aby go oddać władzom. Fioravanti dał mu strzelbę. Według opowiadania Manciniego, Fioravanti kazał mu zanieść list, pisany ołówkiem, do rządcy markiza Guglielmi, gdzie rozbójnik żądał 5000 lirów, inaczej groził spaleniem stert i folwarku. Mancini skorzystał wtedy z chwili, kiedy Fioravanti odwrócił się tyłem i w mgnieniu oka wystrzelił w szyję. Rozbójnik padł na miejscu, Mancini zaś poszedł donieść władzom o zabiciu bryganta.

Fioravanti miał lat 42; był to silny chłop, blondyn, niezwykle zuchwały. Ciążyło na nim 13 wyroków: 3 za kradzieże, 2 za wymuszenie, 1 za opór władzy, 5 za rabunki i wreszcie 2 za mordy.

Stwierdzono po śmierci, iż był doskonale uzbrojony: oprócz dwóch strzelb miał przy sobie dwa rewolwery, dwa sztylety, naboje, lunetę, nosił srebrny zegarek, miał pigułki antyfebryczne i w pugilaresie 295 lirów.

Psychiatra Cezary Lombroso odniósł się listownie do władz w Grosseto, prosząc o nadesłanie mu mózgu rozbójnika, co też i zrobiono. Tymczasem zaś stwierdzono, że Fioravanti miał drobne nogi i ręce, co według Lombrosa, jest oznaką popędu do zbrodni. Z ciała zabitego zdjęto na miejscu fotografię.

Zdobycie muru chińskiego. W jaki sposób zdobyty został w roku 1860 podczas oblężenia Pekinu mur, okalający stolicę, opowiada we wspomnieniach swoich francuski generał dywizyi Comte. Mur wydawał się w jednem miejscu bardzo słaby, lecz obstawiony był armatami i nieruchomie wpatrującą się w nieprzyjaciela strażą. Comte, wówczas kapitan, założył się z drugim kapitanem, że wejdą na mur; jakoż dokonali tego, z narażeniem życia, z powodu obsuwających się kamieni, a gdy stanęli u celu, przekonali się z niemałem zdumieniem, że armaty były z drzewa a żołnierze wypchane manekiny.

Ruch siłą elektryczną na kolejach włoskich na linii Medyolan-Monza okazał się przez więcej, niż pół roku bardzo korzystnym, tak, iż postanowiono wprowadzić ten sam system na innych liniach. W pierwszym rzędzie staje: Neapol-Castellamara, Rzym-Frascati, Bolonia-St. Felica i Medyolan-Gallarate, razem 120 kim., posługując się akumulatorami. Następnie sieć lokalnych kolei w długości ogólnej 100 km., a mianowicie: Lecco-Colico, Colico-Chiavenna i Colico-Soudrio urządzoną zostanie do ruchu motorami elektrycznemi, a siły wodnej dostarczy rzeka Adda, która, jak wiadomo, i dla kolei ulicznych w Medyolanie jej używa.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu Stanisławowi Skąpskiemu w Krakowie posadę zarządcy przy urzędzie pocztowym w Krakowie 4.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi: porucznika 56 p. p. Mieczysława Łasińskiego, praktykantów pocztowych: Bronisława Bieleckiego w Krakowie 2, Władysława Bieńkowskiego w Rzeszowie, Karola Kornickiego we Lwowie 1, Abrahama Kremenera w Brodach 2, Józefa Rzącę w Sanoku, Maryana Sęka we Lwowie 2, Franciszka Kulmę we Lwowie 2, Mojżesza Feldhorna w Tarnopolu, Marcelego Łaskowskiego we Lwowie, Franciszka Teuchmanna we Lwowie 2, Jana Rażyckiego w Rzeszowie, Karola Stanowskiego we Lwowie 1, Sabina Szenkierczyka w Stanisławowie 1, Benjamina Goldblatta w Stryju, Alfonsa Barona we Lwowie, Michała Peteckiego w Tarnopolu, Barucha Einsprucha w Dukli, Dyonizego Hordyńskiego we Lwowie, Alfreda Lotoczki we Lwowie, Michała Kobryna we Lwowie, Witolda Mierczuka we Lwowie, Maryana Błażowskiego we Lwowie 2, Bronisława Moszyńskiego w Bochni, Leona Bazinka w Krakowie 2, Andrzeja Wlazłę w Krakowie 1, Stanisława Pritzego w Tarnopolu, Ajzyka Karmiola we Lwowie 2, Jana Radoszewskiego we Lwowie Lwowie 2, Wilhelma Müldnera w Szczakowej, Augusta Komurnickiego w Tarnopolu, Romana Hendrychowskiego w Krakowie 2, Ozyasza Bartha w Krakowie 2, i ekspedytorów pocztowych: Antoniego Lisa we Lwowie 1, Maksymiliana Cunradiego w Podgórzu, Salomona Terkla we Lwowie 1, Ryszarda Makuscha we Lwowie 8, Jana Długoszewskiego we Lwowie 2, Grzegorza Gilczyńskiego we Lwowie 2, Franciszka Paluchowskiego w Podwołoczyskach, Hermana Citroona w Biały, Czesława Palecznego we Lwowie 1, Bernarda Sygalle w Radziechowie, Władysława Kudasa w Zbarażu, Jana Fischera w Tarnowie 2, Wacława Hiolskiego we Lwowie 2, Jana Zalewskiego we Lwowie 1, Edmunda Slavika w Brzeżanach, Józefa Gajewskiego w Chrzanowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Łasińskiego do Krakowa, Rzącę do Gorlic, Rużyckiego do Sanoka, Stanowskiego do Stanisławowa, Goldblatta do Drohobycza, Cunradiego do Krakowa, Terkla do Skały, Sygalla do Tarnowa, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Minister kolei żelaznych zamianował na podstawie rozpisanego konkursu komisarza maszyn, Antoniego Wechlera, przydzielonego do kierownictwa ogrzewalni we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału do służby ruchu w dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, zaś komisarza maszyn, Antoniego Schönhubera, przydzielonego do dyrekcyi we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału dla służby warsztatowej i wozby w tejże dyrekcyi, — nakoniec przeniósł na własne żądanie adjunkta Tadeusza Podgórskiego z dyrekcyi stanisławowskiej do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Konkursy. Na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Narolu, w powiecie cieszanowskim, z płacą roczną w sumie 1200 K i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w kwocie 672 K rozpisano został konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza w myśl uchwały Sejmu z dnia 4 kwietnia b. r. na dwie posady praktykantów przy krajowym zarządzie sprzedaży soli, z płacą roczną 1200 K i dodatkiem aktywalnym w kwocie 200 K rocznie, jakoteż z ewentualnem prawem do trzech pięcioleci po 100 K.

Są do obsadzenia następujące posady woźnych: a) przy sądzie krajowym w Krakowie z płacą roczną 800 K, dodatkiem aktywalnym 30% umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższy stopień płacy, zaś przy sądach powiatowych: b) w Radłowie, c) w Wojniczu (2 posady), d) w Wieliczce, e) w Czarnym Dunajcu, f) w Grybowie, g) w Nowym Targu, h) w Kolbuszowej, i) w Sokołowie, k) w Ulanowie, posady z tą samą płacą i 20% dodatkiem aktywalnym.

(„Gazeta Lwowska" Nr 153.)

Składka. Dr S. Bernadzikowski, lekarz w Brzesku, złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie 60 K, a na szkołę polską w Biały 24 K, zebrane na zjeździe koleżeńskim w Bochni.

Z kalendarza. W sobotę 7 lipca: Estery i Klaud.; w niedzielę 8 lipca: Jana; w poniedziałek 9 lipca: Weroniki de Fabianis.

Wschód słońca 8 lipca o godzinie 3 min. 43; zachód o godz. 7 min. 46. Długość dnia godz. 16 m. 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6-go lipca pochmurno, późnym wieczorem burza z ulewą. Termometr od 15·0 doszedł do 24 C. Barometr opada.

Dnia 7 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 734·3 mm., termometru 18·0 C. Wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Austryi. Wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa stan zasiewów przedstawiał się w połowie czerwca b. r., jak następuje: Po okresie zimna, trwającym do połowy maja, w którym zdarzały się dotkliwe przymrozki, stan pogody się poprawił i rozwój roślin uprawnych znacznie się wzmocnił w tych krajach, w których podwyższeniu się temperatury towarzyszyły częste deszcze. — Tam zaś, gdzie po zimnach przyszła dłużej trwająca posucha, tak jak n. p. w Galicyi i na Bukowinie, wegetacya pozostawała w długim zastoju. Żyto okwitło przeważnie dobrze, ale prawie wszędzie jest słabe i rzadkie. W Austryi Dolnej, Czechach i na Morawach stan, dzięki ciepłej pogodzie, po części w ostatnich czasach się poprawił, w Galicyi natomiast, wskutek posuchy, raczej się pogorszył; najlepszy stosunkowo jest jeszcze stan żyta w krajach alpejskich. — Korzystniej znacznie przedstawia się pszenica, która, z wyjątkiem Galicyi, wszędzie się poprawiła i prawie wszędzie nieźle się przedstawia. Skargi na rdzę, jak dotąd, nadchodzą tylko z niewielu miejscowości. Rzepak kwitł w czasie przyjaznej pogody, osadził strąki dosyć obficie — i chociaż w Czechach, na Morawach i w Galicyi wschodniej jest po części słaby i rzadki, powinienby dać niezły plon. Jarzyny, które w pasie środkowym w Austryi wschodziły dobrze i równo, rozwijają się dosyć bujnie; tylko w Galicyi i na Bukowinie stan zasiewów jarych jest zły.

Wogóle jednak w zasiewach jarych znać w rozmaitych okolicach wielkie różnice. W Galicyi kłoszący się jęczmień jest rzadki i w wielu miejscowościach pożółkł. W Czechach, gdzie wschodzenie jarzyn z powodu posuchy było nierówne i opóźnione, obecnie stan znacznie się poprawił. Kukurudza jest wogóle cofnięta w rozwoju, a starania posiewne około tej rośliny opóźnione. Kartofle z powodu posuchy są w Galicyi słabo rozwinięte, w Tyrolu zaś północnym z powodu zimna, zresztą stan jest dosyć zadawalający. Chmiel prawie wszędzie doszedł do połowy wysokości tyk i przeważnie ma pędy zdrowe; w Czechach w wielu chmielnikach zaszkodziła zbytnia wilgoć ziemi; nie brak też skarg na szkody od owadów. Koniczyny pierwszy pokos jest przeważnie skończony i wypadł w niektórych krajach, jak Austryi Dolnej, Czechach, na Morawach, w Karyntyi i w krajach alpejskich wcale obficie. Natomiast w Galicyi i na Bukowinie zbiór koniczyny jest lichy, a to głównie z powodu posuchy. W niektórych okolicach Moraw i Śląska wielkie szkody wyrządziły myszy. Zbiór siana na łąkach jest w toku i przeważnie wypada nieźle. W Galicyi i na Bukowinie jednak trawa na łąkach jest krótka i rzadka i pierwszy pokos będzie bardzo skąpy. — Zbiór owoców będzie prawdopodobnie średni, bo przymrozki i deszcze zniszczyły dużo kwiatów.

Koncesya. „Wiener Zeitung" donosi, że minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami, zezwolił ang. Towarzystwu akcyjnemu „The nouveau Monde and general Mining Company" prowadzić interesy przemysłowe w myśl zatwierdzonych statutów, a mianowicie produkcyę i sprzedaż oleju ziemnego, nafty itd. we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, z siedzibą reprezentacyi w Krośnie.

Z kolei północnej. Z powodu nagromadzenia się towarów skraca się na 6 godzin dziennie termin do złożenia towarów z furmanek i naładowania do wagonów, jakoteż do wyładowania z wagonów i nałożenia na rampy na przystanku i miejscu ładunkowem Czechowice, począwszy od 9 b. m.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 6-go lipca 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·60 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·90 do 14·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·20 do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 4·60. Ziemniaki za hektolitr od 5·20 do 5·80. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masło za garniec od 5·35 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 184. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·—.

Zarząd targowy Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła. (Kraków, Prądnik Biały). — Targ z dnia 5 lipca. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 103 sztuk bydła: wołów 85, buhai 3, krów 16, cieląt —, świń — sztuk. Notowano ceny: za woły od 62 do 67 K, za buhaje od 59 do 63 K, za krowy (za sztukę) od 135 do 190 K, za cielęta od — do — K, za świnie od — do — K. Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Ostatnie wiadomości.

— **O sytuacyi** mamy znowu do zanotowania dwa głosy, jeden wybitny czeski, a drugi niemniej wybitny niemiecki, a oba nie pozwalające się spodziewać rychłego załatwienia sporu.

Z czeskiej strony, prezes klubu młodoczeskiego dr Engel w jednem z pism oświadczył się przeciw konferencyi pojednawczej, powiadając, że ona byłaby nie na czasie obecnie, kiedy istnieje prąd dążący całą siłą do tego, aby utworzyć ministeryum wyłącznie niemieckie, w któremby tylko Polacy mieli swego ministra rodaka.

Z drugiej strony jeden z najwybitniejszych posłów niemieckich, dr Menger, na poufnem posiedzeniu w Morawskiej Ostrawie wygłosił mowę, w której wskazywał długą bardzo drogę rządowi. Oświadczył się przeciw jakiemukolwiek oktrojowaniu, proponowanemu przez dra Grabmayera, a wyraził zdanie, że do celu rząd dojść może tylko przez ustawiczne rozwiązywanie parlamentu i przeciąganie przerw pomiędzy rozwiązaniem a wyborami, tak, aby jak najdłużej rządzić bez Rady państwa.

Sprawa językowa w Austryi, zupełnie słusznem zdaniem mowcy, zupełnie zdziczała z tego powodu, że traktowano ją nie jako najważniejszą kwestyę w państwie, ale jak rodzaj funduszu dyspozycyjnego, zapomocą którego przez rozmaite koncesye przekupywałoby się niejako partye. Jeśliby kiedyś wydana została ustawa językowa, to powinnaby mieć moc obowiązującą konstytucyi, to znaczy, żeby trzeba było do jej zmiany odpowiednio kwalifikowanej większości. Wątpliwości rozstrzygałby trybunał, któremuby zastrzeżono niezawisłość wszelkiemi możliwemi środkami. W ten sposób omawiał dr Menger także inne bieżące sprawy.

— **Uroczystość Husa** obchodzono w Czechach na prowincyi i w Pradze bardzo uroczyście. W Pradze urządzono iluminacyę, która zwłaszcza na Żiżkowie wypadła okazale. Następnie w mieście i na Żiżkowie odbyły się obchody, na których główną rolę odgrywali Sokoli. Następnie publiczność z każdego z tych obchodów usiłowała w pochodzie i przy śpiewie pieśni husyckich dostać na plac betleemski, gdzie się znajduje dom, w którym ongi Hus prawił kazania, jednakże policya zastąpiła im drogę, rozpędziła tłum i aresztowała dwie osoby.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że generał-gubernator finlandzki na protokóle wydał następujacy wyrok administracyjny: „Kierunek szkodliwy dziennika „Nya Pressen“ ujawnia się stale i z uporem w zuchwałem ganienia zamiarów zwierzchności, skierowanym ku utrwaleniu, na pożytek narodu fińskiego, ścisłego związku pomiędzy cesarstwem a tegoż kresami finlandzkiemi. Z uwagi, że taki kierunek nielegalny, pomimo szeregu kar, jakie spadły już na ten dziennik, znowu się uwydatnił wyraźnie, zawieszam na zawsze wydawnictwo tego dziennika, wraz ze wszystkiemi dodatkami“.

Korespondent helsingforski „Pet. wied.“, donosząc o powyższem rozporządzeniu, dodaje, że „Nya Presen“, założona w r. 1883-im i wydawana obecnie przez dra Axela Lillego, była głównym organem partyi szwedomańskiej a raczej skrajnego odłamu tej partyi, t. z. wikingów, — w odróżnieniu od umiarkowanego odłamu liberalnego tej partyi, którego organem jest 36-letnia i najpopularniejsza w Finlandyi gazeta „Hufvudstadsblades“.

Tensam korespondent donosi nadto że obecnie otrzymały nowe ostrzeżenia cztery dzienniki szwedzkie i dwa fińskie, wydawane w różnych miastach (2 w Helsingforsie), tudzież, iż generał-gubernator polecił zmienić wydawców odpowiedzialnych dwóch dzienników — w Uleaborgu i Wyborgu. Cenzorzy pism ukaranych również poniosą kary.

— Senat finlandzki wciąż jeszcze wzbrania się ogłosić ukaz carski o zaprowadzeniu w Finlandyi języka rosyjskiego, ponieważ ukaz ten, według opinii senatu, sprzeciwia się konstytucyi finlandzkiej.

Wykonanie ukazu pociągnęłoby za sobą ten skutek, że wyższa administracya Finlandyi zostałaby w kilku latach obsadzona przez rosyjskich czynowników, w Finlandyi zaś na 3,700.000 mieszkańców po rosyjsku mówi tylko 7000 osób.

— Z Chojnic donoszą, iż w sprawie zamordowania Wintera krążą znowu po mieście rozmaite wieści. Dzieci szkolne znalazły podobno w jeziorze płocickiem, obok toru nakelsko-chojnickiego, części ludzkiej nogi. Jezioro leży w odległości półtrzeciej mili od Chojnic. Dzieci bawiły się nad brzegiem jeziora, gdy tuż u brzegu, w odległości jakiego metra, ujrzały nogę ludzką. Jeden z chłopców miał nogę w rękach; inni chłopcy widzieli wyraźnie stopę i palce. Ponieważ zbliżała się burza i zaczął padać deszcz obfity, chłopcy pobiegli do wsi, zostawiwszy nogę na brzegu. Chłopcy opowiadali rodzicom o całem zdarzeniu, lecz rodzice nie zwrócili na to uwagi.

Pomiędzy chłopcami, którzy widzieli nogę, były dzieci wójta Braki; twierdzą, że widziały dolną część nogi, pływającą koło brzegu, przyczem widać było kość i kawałki ciała już zgniłego. Działo się to około godziny 6 wieczorem, a wójt dowiedział się o tem dopiero o godz. 9 wieczorem; gdy przyszedł na miejsce, nogi już nie znalazł. Mimo pilnych poszukiwań dotychczas nogi nie odnaleziono.

Antysemicka „Staatsburger Ztg“ donosi, że ojciec zamordowanego Wintera otrzymał list, w którym obiecują mu 50.000 marek, jeżeli nie będzie dochodził mordercy swojego syna i nie będzie przeszkadzał śledztwu przeciw Hoffmanowi. List ten może być mistyfikacyą lub złośliwym figlem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 7 lipca. Krajowa rada rolnicza zbiera się we środę przed południem w sali obrad Wydziału krajowego.

Stanisławów, 7 lipca. Kierownika tutejszej t. zw. „Stacyi płatniczej“ ogólno-austryackiego związku kolejarzy dla porady prawnej, skazano na 2 dni aresztu, względnie grzywnę, za posiadanie hektografu i za niedozwolony kolportaż, a pięciu innych robotników na jeden dzień aresztu, względnie grzywnę.

Wiedeń, 7 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował w etacie urzędników do utrzymania ewidencyi i katastru podatku gruntowego starszych geometrów II klasy Mikołaja Łodyńskiego, Władysława Wesołowskiego, Konstantego Kalinowskiego, Mieczysława Gawlikowskiego i Adama Kasiewicza — starszymi geometrami I klasy w 8 klasie rangi.

Wiedeń, 7 lipca. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, że wydanym został tajny okólnik do urzędów pocztowych w sprawie książki wyszłej w Lipsku a omawiającej ślub arcyksięcia Ferdynanda d'Este. W okólniku polecono książek adresatom nie doręczać i zawiadamiać o każdej przesyłce prokuratoryę, która ją konfiskować będzie.

Berlin, 7 lipca. Zmarł tu w sędziwym wieku b. minister oświaty Falk.

Salamanca, 7 lipca. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w głównej wieży katedry. Dwa piętra wieży zniszczone. Dzwony wypadły z swych osad i spadły na ziemię. Przyczyną pożaru była zdaje się — nieostrożność.

Helsingfors, 7 lipca. Ośmiu senatorów złożyło swą godność, a gdy i senator Ignatius podał się do dymisyi, senat ogłosił w końcu ukaz carski o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w administracyi Finlandyi.

Bójka w parlamencie.

Paryż, 7 lipca. Przyczyną wczorajszych scen w parlamencie francuskim było zachowanie się deputowanego Lasiesa, który lżył prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau. Lasies powiedział: „Mamy już dosyć dyktatury salonowego jakobina“, a gdy jeden z deputowanych rządowych nazwał go „Judaszem“, Lasies wskazał palcem na Waldecka i rzekł: „Oto jest Judasz!“ Potem Lasies nazwał Waldecka „przewrotnym“ i miotał na niego inne obelżywe słowa. Gdy zaś powstała powszechna wrzawa, Lasies rzucił się z pięściami ku lewicy. Kilku posłów rzuciło się ku niemu i zaczęło go dusić; rozpoczęła się formalna bójka, — woźni musieli interweniować. Na galeryach powstała również bójka pośród publiczności. Z trudem opróżniono galerye i przywrócono porządek.

Paryż, 7-go lipca. Biuro Izby deputowanych wydało skutkiem zażalenia deputowanego Peignot decyzyę, mocą której redaktorowi dziennika „Libre Parole“ zabroniono wstępu do Izby aż do dalszego rozporządzenia.

Paryż, 7 lipca. Pojedynek pomiędzy dyr. Barst a Lasies'em nie odbędzie się, gdyż sekundanci stwierdzili, iż nie ma powodu do pojedynku.

Po dymisyi gen. Jamonta.

Paryż, 7 lipca. Nacyonalistyczni członkowie Rady miejskiej zawiadomili rząd imieniem swych wyborców, o niezadowoleniu, jakie panuje w mieście z powodu dymisyi generalissimusa generała Jamont.

Dymisya gen. Kermartina.

Paryż, 7 lipca. Na wielką skalę odbywa się obecnie puryfikacya republikańska armii francuskiej. Znowu wystąpił z armii jeden z konserwatywno-klerykalnych generałów. Generał dywizyi de Kermartin usunięty został, pod pretekstem nadwątlonego zdrowia, z armii czynnej i pozostawiony do dyspozycyi.

Dzienniki przypominają, że generał Kermatin był bohaterem zajścia, które zdarzyło się na pogrzebie prezydenta Feliksa Faure'a 23 lutego 1899 roku. Wówczas Kermatin na czele swej dywizyi odmówił honorów wojskowych prezydentowi Loubetowi, który stał przy sarkofagu. Napróżno ówczesny gubernator Paryża Zurlinden zwracał mu na to uwagę: Kermartin nie odwrócił głowy na lewo, jak tego przepisy wojskowe wymagają. — Na drugi dzień sprawę tę załagodzono.

Wojna w Chinach.

Londyn, 7 lipca. Chińczycy dopuszczać się mieli w Pekinie, wielkich okrucieństw nad pojmanymi Europejczykami i kaleczyć nawet trupy. W okolicach stolicy zgromadzone wojsko chińskie wynosi 50.000 ludzi.

Cesarzowa regentka schroniła się do letniego pałacu. Część kobiet europejskich uratowano. Znajdują się one w drodze przez Tintsin do Taku. Tysiące trupów żołnierzy chińskich, którzy padli w walce z Europejczykami, leży nie pogrzebanych.

Londyn, 7 lipca. Dnia 19 czerwca, jak donoszą z Pekinu, otrzymał Cunglijamen promemoriam od posłów europejskich ze wskazówkami o grożącem niebezpieczeństwie. — Cesarzowa-regentka zwołała natychmiast Cunglijamen, na którego posiedzeniu ks. Czunglin przemawiał w duchu memoryału dyplomatów europejskich. Ks. Tuan wystąpił ostro przeciw temu i domagał się wydania hasła do wojny z cudzoziemcami. Wybiegł on z okrzykiem „precz z cudzoziemcami“ z sali posiedzeń. Kazał natychmiast uwięzić cesarza i cesarzową-regentkę. Ogłosiwszy zaś bunt w pałacu i w mieście, podsunął cesarzowi i cesarzowej-regentce myśl samobójstwa. Tłum znieważył na ulicy ks. Czunglin.

Londyn, 7 lipca. „Times“ donosi, że już wyruszyło 20.000 Japończyków do Chin na 14 statkach wojennych. Dziś spodziewanych jest 8000 z tego w Tientsinie.

Waszyngton, 7 lipca. Donoszą tu z Jokohamy, iż postanowiono podnieść ilość wojsk japońskich w Chinach do wysokości 22.000 ludzi.

Londyn, 7 lipca. Z Czifu donoszą, że kolumnę rosyjską, złożoną z 3000 ludzi, która wyruszyła 1 b. m. ku Pekinowi, musiała spotkać katastrofa, gdyż nie ma o niej dotąd wiadomości.

Londyn, 7 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej, która naradzała się nad sprawami chińskiemi, a specyalnie nad udzieleniem Japonii mandatu w imieniu Europy; margrabia Salisbury nie był w stanie dać odpowiedzi zgadzającej się Japonii, gdyż odnośne rokowania są w toku, celem uzyskania zezwolenia wszystkich mocarstw.

Londyn, 7 lipca. Z zawartości zdobytych arsenałów chińskich pokazuje się, że Chińczycy byli dobrze do wojny przygotowani. Mnóstwo amunicyi, oraz broni najświeższej konstrukcyi, w wartości 2 mil. ft. szterlingów, zniszczono.

Berlin, 7 lipca. Hamburska firma „Fertsch et Laeitz“ otrzymała od swego pszedstawiciela w Szangai następujący telegram pod datą 5 b. m.: „Rozchodzi się tu pogłoska, że dom poselstwa angielskiego, gdzie znajdowali się wszyscy posłowie państw europejskich i wogóle wszyscy Europejczycy z Pekinu — został spalony. Z Tientsinu nie posiadamy wiadomości“.

Hamburg, 7 lipca. „Linia hambursko-amerykańska“ ofiarowała cesarzowi Wilhelmowi statek swój „Savoyn“ na statek szpitalny. Cesarz z wdzięcznością przyjął ten dar i nakazał, aby statek ów natychmiast odpłynął do Jokohamy.

Petersburg, 7-go lipca. Wicekról prowincyi Hankau zapewnił konsulów, że zarządził wszelkie środki do zabezpieczenia cudzoziemców. Zaręcza on za zupełne bezpieczeństwo Europejczyków, pomimo tego, wzburzenie tam rośnie.

Petersburg, 7 lipca. Sztab marynarki otrzymał 1 b. m. telegram z Port Arthur, że schwytano około wyspy Elizeusza 6 statków korsarskich i odprowadyono je do Peczeu.

Londyn, 7 lipca. Z wiarogodnego źródła donoszą, że w gmachu poselstwa angielskiego już 2 czerwca było 9 zabitych i wielu rannych. Wówczas już dawał się odczuwać wielki brak żywności.

Londyn, 7 lipca. Z Szangai donoszą, że Boxerowie napadają wszystkie domy chińskie w Pekinie, gdzie domyślają się, że mieszkają chrześcijanie krajowcy. Kobiety oddają strasznym męczarniom, krają je na kawałki i wrzucają do palących się domów. Wogóle wymordowano dotąd 4—6 tysięcy chrześcijan. Rzeź trwa od 17 czerwca. Boxerowie odgrażają się, że nie spoczną, dopóki nie wymordują wszystkich chrześcijan, w Chinach zamieszkałych.

Londyn, 7 lipca. Z Szangai donoszą, że prawdopodobnie opuszczą wkrótce wojska cudzoziemskie Tientsin, bo panuje tam brak żywności.

Grac, 7 lipca. „Grazer Tagblatt“ podaje z Tryestu nieprawdopodobną, lecz, jak twierdzi, pewną wiadomość, iż 1 batalion 87 p. p. i 1 batalion 97 p. p. wojsk autryacko-węgierskich otrzymały rozkaz mobilizacyi, ponieważ mają być do Chin wysłane.

Wojna południowo-afrykańska.

Wiedeń, 7 lipca. Jedna z tutejszych firm handlowych otrzymała z Lourenço Marques depeszę, że gen. Buller z całym swoim sztabem został wzięty do niewoli przez Boërów w Transwaalu.

Londyn, 7 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Masern pod datą wczorajszą:

Boërowie uczynili onegdaj rozpaczliwą próbę odebrania wojskom angielskim Ficksburga. O północy rozpoczęła się zacięta walka, trwająca kilka godzin. W tym samym czasie walczono także pod Senekalem.

To samo „Biuro“ donosi z Pretoryi, że wkrótce spodziewać się należy zakończenia operacyj przeciw Boërom w Oranii, tak, że wojska angielskie będa mogły zwrócić się z całą siłą przeciw wojskom gen. Bothy w Transwaalu. Podobno Boërowie opuszczają tłumnie szeregi wojsk, dowodzonych przez Bothę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	30
„ „ srebrna	96	95
4% renta austryacka złota	115	60
4% „ „ koronowa	96	95
4% „ węgierska złota	115	50
4% „ „ koronowa	90	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1725	–
„ kredytowe	675	—
Londyn	242	27½
Marki	118	70
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	

Berlin, 7 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	10
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	92	80
Akcye austryackie kredytowe	210	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 7 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	9	68
Żyto (maj, czerwiec)	7	92
Owies (maj, czerwiec)	5	80
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 lipca 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą	Korony żądają
Ruble papierowe	255 —	256 50
Marki niemieckie	118 25	118 85
Franki papierowe	96 10	96 83
Dwudziestofrankówki w złocie	19 25	19 50

L. W. kr. 24352/900. 1431 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 4 kwietnia 1900 r., konkurs na **dwie posady praktykantów** przy krajowym Zarządzie sprzedaży soli, z płacą roczną 1200 koron i dodatkiem aktywalnym w kwocie 200 koron rocznie, jakoteż z ewentualnem prawem do trzech pięciolecí po 100 (100) koron.

Posady te nadane zostaną na razie prowizorycznie, po roku jednak pożytecznej dla Zarządu i nienagannej służby, może być przyznaną stabilizacya na tej posadzie i prawo korzystania z zabezpieczenia w funduszu emerytalnym solnym.

Pragnący otrzymać jednę z tych posad winien najpóźniej **do dnia 1 sierpnia 1900 r.** wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:

1) metryki chrztu, celem udowodnienia, że kandydat nie przekroczył wieku lat 40;
2) dowodu, że posiada obywatelstwo austro-węgierskie;
3) świadectwo uzdolnienia, a mianowicie, że kandydat ukończył z dobrym postępem 6 klasę gimnazyalną lub realną i że posiada egzamin z rachunkowości państwowej i komercyalnej. — Kandydaci, którzy wykażą się **ukończeniem szkoły handlowej, mają pierwszeństwo.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo użycia praktykanta w biurze centralnem we Lwowie, lub też przy krajowych biurach spedycyi soli na prowincyi.

We Lwowie, 19 czerwca 1900 r.

Grott.

● Ulica Ferdynanda Nr. 32 ● vis-à-vis „Platteis“.

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston. 19 62 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jaknajlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. Wysyłki wyżej 10 zlr. wa. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie

DOZORCA.

Do cegielni parowej, w której zatrudnionych jest w lecie 300 robotników, a w zimie 50, potrzebny jest dozorca. Płaca roczna 2400 koron i mieszkanie. Zgłoszenia w języku niemieckim, z podaniem dotychczasowego zajęcia, przyjmuje **Handelsger. prot. Verkehrs-Bureau Fellner & Goldschmid, Budapest, IV., Alte Postgasse Nr. 4.** Potrzebny tylko język niemiecki. Zawodowe wiadomości niekonieczne. Objęcie miejsca w październiku. 1441

Handel obuwia WINCENCYI SZPENGLER

istniejący od lat 39,

przeniesiony został z ul. Floryańskiej L. 16. 1435 1 2

na ul. Szpitalną L. 28.

Towar doborowy. Ceny przystępne.

POSZUKUJE SIĘ **zdolnej siły organizacyjnej dla Galicyi zachodniej,** do tutejszej ekspozytury **pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpiecz.;** po krótkiej próbie stała posada na bardzo korzyst. warunkach.

Oferty pod lit. **R. D.** przyjmuje **Gł. Agencya dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2.** 1442

Do sprzedania w Zakopanem

willa jedna z najładniejszych, z urządzeniem lub bez, z ogrodem, w części Zakopanego lesistej, zdrowej i pięknej.

Wiadomość w Zakopanem, Modliński dom komisowy, lub u właściciela na miejscu ul. Chałubińskiego 15. 1443 1 4

ROWERY słynnej pierwszorzędnej styryjskiej fabryki **„Courier“,** model 1900 r.,



wybornej, trwałej konstrukcyi, drogowe, wyścigowe i półwyścigowe, trwałej budowy, wagi 12½ kilo (unoszące ciężar 110 kilo), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami, **z gwarancyą roczną** za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę **160 kor.** z opakowaniem. Damski rower **170 kor.** Przesyłka kosztuje 4 kor.

Następnie polecam:

Rowery **oryginalne amerykańskie, słynnej fabryki Pensylwańskiej „LICHT“, prześliczne tegoroczne modele** (na licytacyi nabyte) kosztowały **450 koron** z cłem, polecam z wykwintnemi przyrządami za **180 koron.** – **Angielski „Rower Beeston“** zamiast 340 kor. za 135 kor., damski 140 kor. — **Acetylenowe latarnie 7 kor., gumy 10 kor., węże 5 kor., pompy teleskopowe 2 kor. 50 h. i inne przynależności po cenach najtańszych.** — Zamówienia uskuteczniam po otrzymaniu zadatku 20 kor., reszta za zaliczką. 1424 1 6

Główny skład rowerów

M. Rundbakin (Wiedeń, IX. Bergg. 3)

Ze względu na bardzo niską cenę odsprzedawcom rabatu nie daję. Korespond. polska.

Wspaniałe dam. i męskie pierścienie.

Prawdz. 14 kar. złoto na srebrze platerowane, każda sztuka przez c. k. urząd cechowana, za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr 175 z podobizną brylanta złr. **1·75.** Nr 142 z podobizną brylanta złr. **1·75.**

Nr 22 pierścień alians z szafirem i imitowan. brylantem złr. **1·90.** Nr 117 z imitacyą turkusa złr. **1·75.**

Nr 191 z podobizną brylanta złr. **2·40.** Nr 18 z imitowan. ametyst. złr. **2·25.**

Naśladowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały kształt i ogień, i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. **Obrączki ślubne** po złr. **1·20.** Skrawek papieru na miarę.

Do nabycia **tylko** u firmy

Alfred FISCHER

w Wiedniu, I., Adlergasse 10.

Wysyłka za zaliczką. Za niestosowne zwrot pieniędzy. 1439 1 3

Katalog za darmo i opłatnie.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschgasse Nr. 8.**

1055 10 10

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani.

Niema już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów. 776 19 36

Reim i Spółka

Farby olejne do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, sztachet, schodów, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów itp.

Proszek „Andel'a“ i „Zacherlin“ na owady, Proszek perski na wagę, Papier, Lep i Trzaski na muchy.

● **Siatki na okna przeciw muchom,** ●

Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy, Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom.

Tynktury przeciw pluskwom.

PŁYTY IZOLACYJNE.

Antimerulion, Carbolineum, Tektury smołowe do pokrywania dachów,

Smołowiec gazowy i drzewny, FARBY DO FASAD,

Ceraty, Linoleum

LAKIERY. **Pasty i Kremy** do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików, **Farby do farbowania materyj,** FARBY DO PIÓR.

Lakiery na kapelusze niebieski, czerwony, czarny, bronzowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach.

Perfumy i mydła toaletowe, WODA KOLOŃSKA, **ROZPYLACZE do perfum,** PUDRY TOALETOWE, Puszki i Łabędziki do pudru.

Woda, pasta i proszki do zębów, **Woda do włosów, GĄBKI i SZCZOTKI toaletowe,** oraz **wielki wybór** rozmaitych innych artykułów toaletowych. 913 5 0

Rogóżki, Chodniki

ŚRODKI przeciw **szczurom i myszom.**

KRAKÓW, **linia A—B, Rynek Nr. 37.**

ŚRODKI do **czyszczenia plam.**

Farby olejne do podłóg.

Farby lakierowe szybko schnące,

Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg,

Masę woskową do zapuszczania podłóg,

Masę francuską do posadzek,

SZCZOTKI do froterowania, szurowania, i zamiatania podłóg.

Olej do zapuszczania podłóg.

Lakier do tablic szkolnych.

SAKIS-AL-SAKIS,

znakomite płukanie ust, zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 36 37 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i t. d. Najlepsze i najtańsze pożywienie dla dzieci zdrowych i mających dolegliwości jelitowe. Do nabycia w aptekach, drogueryach i od fabryki R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2

760 10 52

Do sprzedania lub wydzierżawienia realność w Mościskach,

składająca się z domu murowanego o 7 pokojach, budynków gospodarczych, dużego sadu, ogrodu warzywnego i 3 morgów pola, z czego dwie parcele są budowlane. Studnia w podworcu, w pokojach posadzki i piece kaflowe. Cena kupna 9000 zł., względnie połowa na spłaty. Adres: *W. Krzepowski, Mościska.* 1444 1 3



Zmiana lokalu.

Skład Maszyn do szycia i Rowerów

R. Pawłowskiego

dawniej 1434 1 8

I. IWANICKIEGO

został przeniesiony z pod l. 21. na te samą linię pod l. 18 w Rynku głównym.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

UCZNIOWIE

wyższych klas gimnazyalnych lub realnych, z rodzin obywatelskich – znajdą umieszczenie **na następny rok szkolny,** pod staranną opieką emerytowanego wyższego c. k. urzędnika państwowego. – Pomoc naukowa, ewentualnie i gra na fortepianie, lub język francuski w domu. – Usługa męska. – Wczesne zgłoszenia są pożądane. Takowe przyjmuje i adres poda z grzeczności: **Biuro narodowe, ul. św. Jana Nr. 24 w Krakowie.** 1385 3 3

Werner & Pfleiderer,

Wiedeń, XVI., Odoakergasse 35.

Berlin. Cannstatt. Paryż. Moskwa. 1390 1 10 **Saginaw U. S. A. – London.**

„Universal“ maszyny do gniecenia i mieszania.

Patentowane we wszystkich krajach.



85 najwyższych odznaczeń.

„Uniwersal“ PAROWY PIEC PIEKARSKI.

Całkowite urządzenie do **chleba, biszkoptów, ciastek, kiełbas, konserw.** | **chemicznych i farmaceutycznych wytworów.**

Najpiękniej bieliznę uprasowaną



ma się przez użycie 1413 1 3

słynnego w świecie amerykańskiego

połyskowego krochmalu „Brillant“

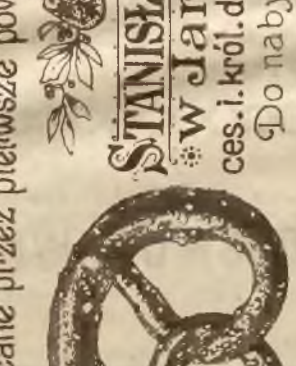
Fryca Schulz'a jun., Cheb i Lipsk,

łatwo i niezawodnie każdem żelazkiem.

Prawdziwego tylko ze znakiem ochronnym **„Globus“** | w paczkach po 24 halerzy dostać można wszędzie.

JAROSŁAWSKIE PRECELKI polecane przez pierwsze powagi lekarskie

STANISŁAW GURGUL w Jarosławiu ces. i król. dostawca nadworny. Do nabycia wszędzie.



1127 8 52

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskim. 64 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9·

Restauracya hotelu Krakowskiego w Krakowie

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską. Obiady w lokalu po 1 złr., **kolacye** z trzech dań po 75 ct. i à la carte.

Wydaje również obiady do domów w abonamencie według umowy. Przyjmuje zamówienia na: Rauty, Bale, Pikniki i Wesela, ręcząc za jak najdokładniejsze wykonanie podjętych zobowiązań. 1376 4 6

Z szacunkiem

Józef Pstrusiński,

restaurator hotelu Krakowskiego.



MATKI, nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leczenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!

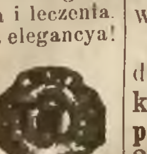
L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **WIEN, VI. Millergasse 6.**

Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 34 0

631



Wydawnictwa Salonu malarzy pol. w Krakowie,

odznacz. złotym medalem — poleca:

Walerego Eljasza Radzikowskiego: Ser. I. **Tatry w akwarelach,** 10 kart poczt., prawdziwie artyst. wykonanych, komplet 60 ct. 1257 8 10

Klejnoty Grodu Podwawelskiego *Tondosa,* 10 kart poczt. 60 ct.

Album Tatr w akwarelach *Wal. Eljasza,* prawdz. ozdoba każdego salonu i pamiątka naszych gór, eleg. oprawne w angielskie płótno, cena 80 ct.

Karty Jubil. 500 let. Uniwers. według medalu *Trojanowskiego* w Paryżu; **karta Jubil.** z oryg. rysunku *Eljasza,* **przedstaw. założycieli Uniw. Jagiell.; 2 przepyszne karty Uniw. i Biblioteki** (dawniejszy Uniwers.), według akwarel *Tondosa.* Cena wszyst. 4 kart 22 ct.

Do nabycia w księgarniach i w znaczniejszych handlach papieru, albo wprost za nadesłaniem należyt. przekazem, wysyła **Henryk Frist w Krakowie, ul. Floryańska 39.**

ROWERY.

Pierwsza pracownia mechaniczna

W. SCHINDLERA

Kraków, Floryańska 55,

wykonywa

wszelkie naprawy rowerów i maszyn do szycia,

zakłada dzwonki elektryczne

i wyrabia 58 52 52

specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące – i odstawia na czas oznaczony, po **cenach możliwie przystępnych.**

Odznaczony najwyższemi nagrodami



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A–B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, W. Ellbauma;** — w **Rzeszowie** w apt. **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. 8 13

76

Fabryka: J. Andel, Praga I.

Leczniса dla zwierząt oraz Zakład kucia koni.

1421 2 20

Weterynarz

Jakób Silberman,

b. asystent klinik przy c. k. Akademii Weter. we Lwowie,

Ordynuje od 8—1 i od 3—6.

Kraków, Groble L. 5.

Panna

z dobrego domu, obznajomiona z pracami biurowemi, znajdzie natychmiast posadę. 1419 2 3

Wymagana znajomość języka niemieckiego i polskiego w słowie i piśmie.

Zgłoszenia pod: **E. H. 1419** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej

JANA MICHALIKA 1408 6 20

w Krakowie, ul, Floryańska 45.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Eliasza Gumplowicza

ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 898 7 12

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną. na a.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Friedrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ **Słoik 60 centów.** 116 49 0

Ważne dla pp. restauratorów i wyszynkujących piwo.

Pierwszy krakowski fabryczny skład aparatów do wyszynku piwa zapomocą powietrza i kwasu węglowego 1296 7 10

Karola Schwarca.

Kraków, ul. Grodzka 32.

poleca swoje pierwszorzęd. wyroby po cenach umiarkowanych.

SŁYNNA KAPELA „Excelsior“

Dziś i codziennie

w Kawiarniach W. Kirchnera, w Parku Krakowskim od godziny 4ej po południu do 10ej wieczorem, następnie po godz. 10ej wieczorem **w Rynku głównym 17, I. piętro,**

KONCERT.

O liczne odwiedziny uprasza

1375 4 10 z szacunkiem

W. Kirchner.

ADOLF KAMPEL

we LWOWIE, ul. Grodecka L. 3.

Fabryka rur cementowych.

Reprezentacya austr. Tow. akc. fabryki portland cementu w Szczakowej, Tow. akcyj. fabryki wapna hydraulicznego w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad i płyt kominowych — wogóle wszelkich materyałów budowlanych.

PRZEDSIĘBIORSTWO

wszelkich robót betonowych i kanalizacyjnych, oraz układania posadzek i krycia dachów. 977 11 52

Telefon Nr. 460.



Illustrowany cennik

przyborów do rybołówstwa

rozsyła za darmo i opłatnie

MAGAZYN UNIWERSALNY

Roman Drobner, Kraków

(wyłączne zastępstwo fabryk angielskich)

Nowość: Polski podręcznik dla rybołówstwa prof. J. Rozwadowskiego. 1086 9 10

Kufry

drewniane i ręczne, Torebki, Necessery, Etui na laski i parasole, Worki na bieliznę, Pudła na kapelusze, Płótna z paskami, Poduszki kieszonkowe, Koce, Pledy i wszelkie Przybory do podróży; Przybory do gry **„Lawn Tennis“, Sweatery,** Czapeczki, Pończochy, Pelerynki gumowe dla cyklistów — po niskich cenach poleca Magazyn **BRACI BILEWSKICH** w **KRAKOWIE,** obok kościoła N. P. Maryi. 1129 8 12

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.